Nr. 130. We Lwowie, Środa dnia 9. Czerwca 1880. Rok. XIX.

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 zł. 50 cent
miesięcznie . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

miesięcznie . . . 2 „ — „

kwartalnie w państwie Austrjackiem . 6 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej . ,
„ Francji . . . . |
„ Belgii i Szwajcarji . . . . | po 7 złr. 50 cent.
„ Włoch, Turcji i księstw Naddun. |
„ Serbii . . . . . |

Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują
We Lwowie biuro administracji „Gazety Nar." Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément, 4, Paris, prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonniere 38.; w Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2., Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 G. L., Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 3.; w Frankfurcie nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler, Rajchman & Frendler, Warszawa, Senatorska 22

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Lwów d. 8. czerwca.

(Odroczenie konferencji. — Korespondencja w *Timesie.* — Komunikat *Pester Lloyda.* — Reforma czeskiej krajowej ordynacji wyborczej. — Słowieńcy wstąpią do sejmu kraińskiego. — Sejm bez wicemarszałka. — Urzędowa zapowiedź przyłączenia Pogranicza do Kroacji).

Czy to skutkiem mnożących się poszlak o istnieniu zbliżenia między Anglią i Francją, czy też gwoli jakich innych przyczyn, podanej wczoraj z Wiednia wiadomości o zwołaniu konferencji na dzień 15. czerwca, zaprzeczają dzisiaj stanowczo z Berlina. *Post* przypuszcza, że w żadnym razie wcześniej jak przed końcem czerwca konferencja nie przyjdzie do skutku. Inne pisma odkładają ją na lipiec, a *Gazeta Kolońska* idzie nawet dalej, bo odracza ją na czas nieograniczony, gdyż mniema, że mocarstwa przed zwołaniem jej zaczekają na odpowiedź, jaką da Porta na tę trzecią zbiorową notę, w której oficjalnie mają ją zawiadomić, iż dla rozwiązania sprawy greckiej postanowiły zgodnie z 24. artykułem traktatu berlińskiego zwołać konferencję. Owóż ta trzecia zbiorowa nota jeszcze się dotąd nie narodziła; według ostatnich zaś depesz stambulskich, dopiero wczoraj w południe odbyła się pierwsza narada ambasadorów w Konstantynopolu nad tekstem tej zbiorowej noty. Jeżeli zaś zważywszy, iż po wyjściu na jaw zbliżenia franko-angielskiego, mogły inne mocarstwa zmienić instrukcje dane poprzednio swym ambasadorom; że przeto pierwsza narada mogła spełznąć na niczem; jeżeli dalej zważymy, że po ostatecznem zredagowaniu noty przez ambasadorów, wróci ona jeszcze do sankcji gabinetów i tam czas jakiś poleży; jeżeli wreszcie i to uwzględnimy, że Porta zwyczajem swoim nie będzie wcale śpieszyła się z odpowiedzią: to w końcu przyjść musimy do przekonania, iż *Gazeta Kolońska* ma zupełną rację odkładać zwołanie konferencji na czas nieograniczony.

W miarę im konferencja usuwa się na drugi plan, coraz silniej na pierwszy występuje fakt odsuwania się Anglii od sojuszu austro-niemieckiego. Depesze z Londynu przynoszą wiadomość, iż w przedwczorajszym *Timesie* pojawiła się korespondencja z Konstantynopola, inspirowana, jak przypuszczają, przez Goschena, a wywodząca, że ponieważ to co się nazywa koncertem europejskim, już stanowczo istnieć przestało, więc czyby nie dało się z koncertu tego uratować część jego, tę mianowicie grupę mocarstw, które jeszcze jako tako mogłyby ułożyć między sobą wspólny program i gotowe byłyby przystąpić do stanowczej akcji, chociażby [illegible] materjalną siłą, aby raz zmusić raz na zawsze zmorę duszącą Europę, zwaną kwestją wschodnią. Grupa ta, według projektu korespondenta, składałaby się z Anglii, Francji, Moskwy i Włoch, inne zaś mocarstwa mogłyby o tyle tylko być wciągnięte, w kombinację, że przedłożonoby im „do wiadomości" ogólny plan akcji tamtej grupy i zawezwanoby je w formie grzecznej, do przestrzegania ścisłej neutralności. Wyłuszczając zaś dalej, co rozumie przez m a t e r j a l n ą s i ł ę, korespondent proponuje, aby angielska flota Śródziemnego morza przewiozła 10.000 Włochów do Turcji, połowę ich wysadziła w Skodarze, a drugą połowę w Salonice, i aby za pomocą tego wojska rzeczona grupa mocarstw przeprowadziła likwidację Turcji.

Jakkolwiek fantastycznie i nawet dziecinnie wygląda ten projekt, sfery wiedeńskie uznały przecież za właściwe wystąpić ostro przeciw niemu. W *Pester Lloydzie* zamieściły komunikat, w którym nazwawszy plan ten „idjotycznym" i „awanturniczym" w końcu oświadczają tak: „Po Gladstonie można się jednak wszystkiego spodziewać. Owoż jeżeli i powyższy plan powstał w jego głowie, to mówiąc prawdę, może on nawet łatwo go zrealizować, ale niech przedtem pozbędzie się dwóch illuzyj, mianowicie niech nie mniema, iż pracuje dla pokoju Europy, a następnie niech nie sądzi, iż owe inne mocarstwa, zawezwane do przestrzegania ścisłej neutralności zechcą naprawdę z założonemi rękami przypatrywać się burmistrzowaniu Anglii na Wschodzie."

Już to przyznać potrzeba, że *Pester Lloyd* mniej więcej od tygodnia nie krępuje się niczem i nie robi sobie żadnej subjekcji w traktowaniu Gladstona. Pomiata nim z całą węgierską rubasznością, swoich zdań o nim nie obwija w bawełnę, owszem, widocznie naumyślnie dobiera jak najostrzejszych wyrażeń. Pięknem za nadobne odpłacają jemu i Austrji angielskie pisma inspirowane przez Gladstona, więc między półurzędowemi austrjackiemi a półurzędowemi angielskiemi pismami toczy się obecnie mniej więcej taka sama walka, jaka przed rokiem psuła krew Niemcom i Moskalom. I co najciekawsze, że dzieje się to w chwili, gdy mocarstwa europejskie pragną udaną zgodą oszukać Turcję, piszą zbiorowe noty, zwołują konferencję i grając same w ciuciubabkę, sądzą, że świat, a przedewszystkiem Porta uwierzy w istniejącą między niemi harmonię.

Według organów ministerjalnych, sejmy przedlitawskie otrzymają bardzo mało przedłożeń rządowych, a i te są małej wagi, z wyjątkiem projektu zmiany krajowej ordynacji wyborczej, który w sejmie czeskim wniesiony będzie, czyli zapewne dzisiaj już wniesiony został. Projekt ten dotyczy tylko kurji dworskiej, która się rozpadała na oddział ordynackiej posiadłości (16 posłów) i oddział posiadłości wolnej (54 posłów), i nie obwodami jak w Galicji, ale razem wybierała. Ztąd poszło, że wszyscy posłowie tej kurji bywali albo sami centraliści, albo sami autonomiści, a raczej od czasu, gdy za rządów Lasser-Auersperga zdołano przeprzeć w niej wybór samych centralistów, i posiadaczom drobnych parcel tabularnych w byłym obwodzie Chebskim (Eger) nadano prawo głosowania w tej kurji, co na przyszłość centralistom przewagę 40 posłów dało (w Górnej Austrji nie mogąc drogą niby legalną, usiłowano takież prawo drogą zwyczaju nadać drobnym miejskim posiadaczom tabularnym w Lincu i Welsie) — od tego czasu nie było widoku, aby autonomiści kiedykolwiek byli w tej kurji reprezentowani, pomimo że szlachta autonomiczna, a raczej konserwatywna, narodowa posiada przeszło trzy czwarte całej ziemi, a stosunkowo jeszcze więcej podatków płaci, i najznakomitsze rody w swojem kole [illegible] Tem samem i cały naród czeski ogromną szkodę ponosi.

Zmiana czeskiej ordynacji wyborczej była jednym z głównych warunków, pod któremi Czesi Radę państwa obesłali. Centraliści umyślili byli zrazu podkopać Taaffego zawarciem ugody z Czechami bez jego pośrednictwa. Czesi postawili w r. 1878 w sejmie, a centraliści przyjęli wniosek, aby Wydział krajowy zajął się reformą ordynacji wyborczej, przedstawili im zarys swoich żądań — bemacy jednak z odpowiedzią zwlekali, aż okazało się, że albo wcale nigdy nie serjo nie zamierzali ugody, albo zostali przez Herbstów i jemu podobnych od tego odwiedzeni, Wydział krajowy zaś, z samych prawie centralistów złożony, niby pracował, ale właściwie nic nie robił. Nareszcie Taaffe, objąwszy ster gabinetu, zwołał komisję ministerjalną, i tak od namiestnictwa jak i od Wydziału krajowego zażądał materjałów, dotyczących zmiany ordynacji wyborczej.

Ostatniemi czasy słychać było, że chodzi o odebranie owym 40 posiadaczom w Chebskiem prawa głosowania w tej kurji, coby o tyle było uproszczeniem, że przecie kiedyś autonomiści mieliby nadzieję zostać z kurji dworskiej wybranymi. To się jednak nie ziszcza. Centraliści byliby wszelkich for użyli, aby nie dopuścić wyjścia samych tylko autonomistów z dworskiej urny wyborczej, i trudno nawet było od nich czegoś podobnego wymagać. Ale łatwiejszą zdawała się taka zmiana, któraby centralistom wprawdzie odjęła możność wybierania samych tylko swoich i dawała po słuszności także autonomistom pewną liczbę mandatów, ale też uniemożliwiłaby wybór samych tylko autonomistów.

Rządowy projekt wnosi przeto, aby czeską kurję dworską z jednego na pięć oddzielnych okręgów wyborczych rozbito, i zniósłszy odrębne prawo ordynatów, owe 70 mandatów na te okręgi według podatku i obszaru rozłożono. Zdaje się, że ten projekt jest ostatnią próbą pojednawczą ze strony rządu, z którym korona ma najzupełniej się zgadzać; ale oraz i to się zdaje, że bemacy wszelką próbę pojednawczą odepchną, — tak przynajmniej postanowili przewódzcy. *Tagblatt* opisuje, dlaczego Taaffe pomimo że już były dla niego pokoje na Hradczańskim zamku przygotowane, do Pragi jednak nie pojechał. Ponieważ udało mu się było za pośrednictwem arcyks. Ludwika Wiktora nakłonić centralistyczną szlachtę Czech przy wyborach do Rady państwa, że także szlachcie autonomicznej kilka mandatów do Izby posłów dała, a projekt zmiany krajowej ordynacji wyborczej niezawodnie na słuszności polega: zdawało się więc Taaffemu, że teraz i co do tej zmiany wyjedna kompromis, i to znowu za pośrednictwem brata cesarskiego, arcyks. Ludwika Wiktora. Tymczasem Karlos Auersperg, szef chabrusu i widomy herszt centralizmu bemackiego (właściwym jest Schmeykal, którego i Herbst słucha), odmówił. Nadzieja, że Taaffe stanąwszy w kole szlachty czeskiej w Pradze, będzie mógł obwieścić cesarzowi nowy kompromis w łonie kurji dworskiej, po czem by i kasyno pragskie z p. Schmeykalem ugiąć się było musiało — ta nadzieja a oraz nadzieja pokojowego załatwienia głównej nateraz wewnętrznej sprawy przedlitawskiej, zupełnie zawiodła. Taaffe już nie miał po co jechać do Pragi, a cesarz mógł tylko upomnieć przedstawiającą się mu gremialnie szlachtę do zgody.

Zdaje się, że wtedy Taaffe zażądał od Czechów, aby go na tę, i tak krótką sesję sejmową uwolnili od wniesienia projektu zmiany ordynacji wyborczej. Jedyny czeski członek Wydziału krajowego p. Zeithammer zainterpelował d. 5. bm. na posiedzeniu Wydziału, co Wydział odpowie na wypadek zainterpelowania w sejmie o powody, dla których nie przedkłada projektu zmiany ordynacji, który mu sejm wypracować nakazał. Sprawozdawca Schmeykal odparł, że od owej uchwały sejmowej czasy bardzo się zmieniły, a w Wiedniu Taaffe go zawiadomił, że rząd wniesie projekt, ten zatem pewnie milszy będzie Czechom od projektu Wydziału krajowego. Zresztą sesja sejmowa będzie krótka, i sprawy tak ważnej niepodobna załatwić bez porozumienia się stronnictw. Marszałek krajowy Karlos Auersperg o tem porozumieniu nawet nie wspomniał, i tylko z całą sprawą Zeithammera wprost do sejmu odesłał — co Zeithammer w protokole posiedzenia zapisać kazał.

Posłowie czescy nie mogliby się wobec wyborców zasłonić choćby nadzieją pokojowego załatwienia tej sprawy pomiędzy stronnictwami, nie mogli pozwolić na odłożenie jej, musieli wezwać rząd, aby słowa dotrzymał — rząd też dotrzymuje. Centraliści zapewniają w swoich organach, że projekt odrzucą, i że choćby nawet sejm rozwiązano, na nic się to nie przyda, bo bez centralistów niemożliwą jest obecność trzech czwartych do zatwierdzenia zmiany ordynacji wyborczej. Czeskie zaś dzienniki tak sprawę biorą:

„Oto taktyka centralistów, niegodna mężów: jeżeli się wzywa schmeykalistów do wniesienia reformy wyborczej, to oni tę sprawę do rządu odsyłają; a jeżeli rząd ją wniesie, to opponują. Mamy jednak nadzieję, że rząd wniesie projekt zapowiadany. Ma on obowiązek dać nam tę moralną satysfakcję bez względu na przyszłe losy projektu, czem się też wykaże, że obecna ordynacja wyborcza nadal niemożliwą jest i zmienioną być musi. Na razie chodzi tylko o usunięcie najjaskrawszej krzywdy, zapierającej drzwi sejmu całej połowie szlachty; należy więc spróbować, czy szlachta centralistyczna zechce przystać na reformę, która praw kurji tej nie narusza i owszem je ocala, pojednawczym dążeniom monarchy odpowiada i zadość czyni przekonaniu, że ugoda raz kiedyś musi przyjść do skutku.

„Jeżeli jednak szlachta centralistyczna i teraz zechce być ogonem p. Schmeykala, który przecie w sejmie z roku 1878 dość otwarcie oświadczał się w mowach swoich za zniesieniem kurji dworskiej: to zawsze jeszcze pozostawałoby rozwiązanie sejmu. Może pomiędzy wyborcami tej kurji duch wieje bardziej pojednawczy, jak pomiędzy posłami, pod gwiazdą gabinetu auerspergowskiego wybranymi. A oraz godziło by się spróbować, czy pp. Herbst i Schmeykal ciągle jeszcze mogą liczyć na niemiecką ludność miast i gmin wiejskich. Wątpimy, aby ci panowie, gdyby próbę kilkakroć powtórzono, tak samo wyszli z niej zwycięzko jak posłowie czescy."

Te wywody czeskie bardzo zaniepokoiły centralistów. Zdaje się, że sejm czeski będzie rozwiązany, że w jesieni znowu się zbierze, a gdyby znowu odrzucił reformę wyborczą, Taaffe dopóty będzie rozwiązywał, aż się wyborcom Niemcom to sprzykrzy i wybiorą posłów pojednawczych.

Posłowie słowieńscy sejmu kraińskiego żądali rozwiązania sejmu i nowych wyborów, gdyż do obecnego sejmu już nie wstąpią. Sejmu nierozwiązano, natomiast namiestnik i ministerstwo kilka życzeń Słowieńców pod względem języka uwzględniają, i Słowieńcy pewnie wejdą do sejmu.

Sejm salcburgski, w którym autonomiści mają większość dwóch trzecich, nie posiada wicemarszałka, a gdy tak autonomiści jak centraliści oświadczyli, że nikt z ich grona nominacji na wicemarszałka nie przyjmie, a nawet w razie zamianowania cały sejm opponować będzie, więc też i nie otrzyma wicemarszałka. Będzie to unikat, poniekąd sprzeczny z konstytucją, gdyż okręg, który wybrał marszałka, nie będzie właściwie reprezentowany w sejmie, skoro marszałkowi nigdy nie byłoby wolno zejść z fotela prezesowskiego i wystąpić w roli posła. Poszło to podobno z tego, że od utraty jednego głosu zawisła utrata dwóch trzecich dla autonomistów a utrata jednej trzeciej dla centralistów.

Komenderujący Pogranicza jen. Filipowicz, objeżdżając granicę slawońską, zapowiedział już, że Pogranicze będzie z Kroacją połączone, i wzywał do wybierania posłów spokojnych. Jedno z głównych życzeń Kroatów już tedy tak jak spełnione, i dlatego przystali na nową ugodę finansową z Węgrami nie bardzo korzystną.

Sprawy sejmowe.

I.

(*Niedobory budżetowe.*)

Już wczoraj wspomnieliśmy, że w latach 1877, 1878 i 1879 znaczne niedobory okazały się w budżetach krajowych, razem wynoszące przeszło milion złr. A powstały te niedobory n a j p i e r w z nieobmyślenia przez sejm pokrycia na kredyta dodatkowe, p o w t ó r e ze wzrastających z roku na rok wydatków w takich rubrykach budżetu, w których Wydział krajowy nie jest w możności przestrzegać, aby preliminowana kwota nie była przekroczoną.

Co do pierwszej przyczyny niedoborów, to okoliczność, iż w latach przed rokiem 1877 pomimo nieobmyślenia przez sejm pokrycia kredytów dodatkowych, te kredyta jednakowo to z oszczędności innych, to głównie ze wzrastających ponad preliminarz corocznie dochodów były pokrywane (jeden cent dodatku krajowego przynosił coraz większe z każdym rokiem dochody) — okoliczność ta ośmielała coraz więcej komisję budżetową i sejm do pozostawiania kredytów dodatkowych bez obmyślenia pokrycia. Ale od r. 1877 stan rzeczy się zmieniać zaczął. Cent dodatku krajowego nie wydawał w tej samej proporcji jak dawniej wzrastającego rezultatu, z powodu upadku dobrobytu, więc i niedobór budżetowy nie znachodził pokrycia i pozostawał istotnym niedoborem w zamknięciach rachunków.

I tak w r. 1877 pierwotnie preliminowane wydatki czyniły	2,513.595 złr.
kredyta dodatkowe niepokryte	262.161 „
razem więc wydatki czyniły	2,775.756 „
A gdy dochody, preliminowano w kwocie	2,513.595 „
więc niedobór budżetowy był	262.161 „
podczas gdy z przewyżki dochodów przybyło na pokrycie tego niedobru tylko 62.838 złr. w. a.	
Istotny więc niedobór niepokryty na r. 1877 wynosił	199.323 „

Gorszy był jeszcze rezultat na r. 1878. Gdy bowiem w roku 1877 nadwyżka wydatków na szpitale, szkoły, szupaśnictwo i kwaterunkowe wynosiła tylko 78.674 złr., to w r. 1878 te same wydatki ponad preliminarz podniosły się o 242 829 złr. A gdy preliminowane na r. 1878 wydatki wraz z niepokrytemi kredytami dodatkowemi wynosiły 2,770.979 złr., a dochody preliminowano na 2,614.351 i tym sposobem już w budżecie samym było niedoboru niepokrytego 156.628 złr., zwyżka zaś dochodów nad preliminarz wynosiła jedynie 60.851 złr.: więc tym sposobem niedobór niepokryty na rok 1878 wzrósł do sumy 338.606 złr.

Niedoboru za rok 1879 dokładnie jeszcze nikt obliczyć nie może, gdyż zamknięcie rachunków nastąpić może aż w końcu czerwca, lecz z danych już teraz buchhalterja Wydziału krajowego oblicza niedobór na r. 1879 w przybliżeniu na 193.000 złr.

W preliminarzu na rok 1880, przedłożonym sejmowi, wykazany jest niedobór na rok 1880 w kwocie 259.421 złr.

Zliczywszy te wszystkie niedobory budżetowe z r. 1877, 1878, 1879 i 1880, wynosi ogólny niedobór około jeden milion złr. w. a.

Urywek z pamiętnika.

(Ciąg dalszy.)

Patrzyłem na nią, a rzewność, nad którą zapanować nie mogłem, opanowywała mnie powoli i łzy zasłoniły mi oczy. Ona podniosła głowę, spojrzała na mnie i z życzliwością, zdradzającą niepokój, zawołała:

— Panie Juliuszu? co panu jest? złe może jakie wiadomości?

— Nie, pani; nic mi nie jest — szepnąłem zaledwie dosłyszanym głosem, nie wiedząc jak i nie śmiąc się tłómaczyć z mego rozczarowania.

— Pan coś tai; mnie można i trzeba jak siostrze wszystko powiedzieć.

— Pani! — zawołałem śmielej — czy pomodlisz ty się za mnie, gdy pójdę i zginę może, walcząc za wolność drogiej ojczyzny!

Ona pobladła lekko.

— Ja każdego dnia modlę się za wszystkich — powiedziała — ale panie Juliuszu, stając do walki, nie trzeba myśleć o śmierci, tylko o zwycięztwie.

Mówiła spokojnie, ale drżały jej rączki, gdy wyciągała cienkie nitki z białego płótna. Bladość jeszcze nie ustąpiła z jej lica, gdy Franek nadbiegł z powrotem. Usiadł koło mnie, spojrzał na nas uważnie, zwrócił się potem do siostry i zapytał niespokojnie:

— Adziu! co tobie? blada jesteś i wzruszona!

Ona nic nie odpowiedziała, a ja teraz dopiero zobaczyłem drobniutkie łezki na jej rzęsach.

Franek spojrzał na mnie.

— Julku! o czem mówiliście? — zapytał.

Ona nie dopuściła odpowiedzi, lecz uśmiechając się z za łez, rzekła starając się nadać wesoły dźwięk głosowi i cechę żartu swoim słowom:

— Poskarżę na pana przed Franiem, bo nie chcę już drugi raz słyszeć tak smutnych słów, — Julek! — wesoło zawołał Franio, widząc uśmiech siostry. — Widzę, że ty umyślnie robisz przykrości Adzi, aby ją potem przepraszać. Otóż za karę tym razem nic z przeprosin.

Ośmieliłem się powiedzieć, że jakkolwiek przewinienie moje wielkie, to kara sroższa, niż najcięższa wina.

Franek nieocenionym, swobodnym swoim humorem, rozweselił nas, drażniąc naprzemian to ją, to mnie, prześladując delikatnie za moją nieśmiałość. W końcu powiedział z udaną wielką powagą:

— Zresztą, jeżeli Julek będzie cały dzień bardzo grzeczny, to pozwolę mu przeprosić Adzię na dobranoc, mając na względzie słowa ewangelii, że „nie powinno słońce zapaść na gniew brata twego". Jest tu wprawdzie mała odmiana tekstu ewangelicznego, ponieważ jest to gniew siostrzyczki a nie braciszka, lecz nie wiem, czy Julek ma co tak bardzo przeciw tej odmianie.

Żartował, śmiał się i nas rozśmieszał drogi mój Franek i wkrótce rozpędził uroczysty i smutny nastrój, pod którym zostawaliśmy za jego przybyciem.

Od pierwszej bytności Emil B. był kilka już razy w Jaworowie. Role nasze zmieniły się, i już nie ja jego — ale on mnie uważał za przeszkodę do szczęścia swego; to też czułem, że nienawidzi mnie z całego serca — nie brałem mu tego za złe i owszem, robiło mi to rodzaj przyjemności. Brzydkie to było uczucie i niechrześcjańskie, lecz przyznaję się do niego.

Pamiętam, raz na spacerze w tym samym lesie, w którym przy pierwszej bytności jego tak rozpaczałem, przechadzaliśmy się w całem towarzystwie, obie panie, matka i córka, Tosio, nas dwóch i Emil. Zauważał, że zbieram kwiaty, dobierając wonne i piękne: konwalie, storczyki i dzwonki; wiedział dla kogo. I on natychmiast zaczął bukiet układać z zamiarem ofiarowania go jej także. I w chwili gdym zbliżył się do niej, by oddać moje kwiaty, i on żywo z nerwowym ruchem przyskoczył ze swemi. Adzia wyciągnęła rączkę i ujęła mój bukiet, a do niego zwracając się, rzekła bardzo grzecznie ale i bardzo obojętnie:

— Zanadto męczącem byłoby dla mnie nieść dwa bukiety, niech pan będzie łaskaw zaopiekować się swoim podczas spaceru, a za przyjściem do domu włoży go Franio w wodę.

Rumieniec szkarłatny wystąpił mu na twarz, cofnął się o krok, spuścił rękę z kwiatami, a na mnie popatrzył takim wzrokiem, że gdyby takowy zabijał, to byłbym padł od razu, nie drgnąwszy nawet, lecz że tej właściwości nie ma, więc nietylko nie padłem, ale jak niepoczciwy egoista uśmiechnąłem się do niego. Stał jeszcze chwil parę niemy i nieporuszony, a potem ruchem gwałtownym zmiął kwiaty i poszarpał w kawałki.

Ona nie zwróciła na to uwagi, czy nie widziała, czy też widzieć nie chciała.

Za powrotem do domu kazał konie zaprzęgać, pożegnał wszystkich, mnie lekko i z daleka skłonił się i odjechał. Nie widziałem go więcej. Niestety i mój raj miał się skończyć niedługo, a skończył się prędzej niż mogłem się spodziewać!

Jednego rana, jak zawsze, siedzieliśmy przy śniadaniu pod ukochaną naszą lipą — teraz już zwała się naszą ukochaną, już, mówiąc o niej, tak się tylko wyrażaliśmy. Szafarka z jakimś interesem gospodarskim przyszła do samej pani i stojąc za jej krzesłem, zdawała relacje czy odbierała rozkazy, dziś już nie pamiętam. Wtem ozwało się donośnym i czystym głosem wołanie:

— Garnki drutować! garnki drutować! i razem z tem wołaniem wszedł na dziedziniec druciarz z torbą skórzaną przez plecy, ze zwojami rozmaitego gatunku drutów, okurzony, zmęczony, widocznie z dalekich stron idący.

Szafarka podchodząc ku niemu, rzekła niecierpliwie:

— Nie ma tu żadnej roboty, darmo sobie piersi nie zrywajcie wołaniem. Idźcie do wsi, tam prędzej znajdziecie garnki potłuczone.

Druciarz tymczasem postępował ku stołowi, Adzia spojrzała na niego, gwałtowny rumieniec oblał ją całą i tak jakoś niezręcznie postawiła salaterkę porcelanową, którą właśnie trzymała w ręku, iż uderzywszy o ucho od samowara, rozbiła ją na dwie połowy, lecz pomimo szkody i zmięszania się, roześmiała się wesoło, a przecież trochę nienaturalnie i zawołała na idącego:

— Chodźcie! chodźcie! Ot przez moją niezręczność będzie robota dla was.

Druciarz przystąpił, spojrzał na obie panie, zdawało mi się, bo już go śledziłem od chwili, gdy zauważałem zmięszanie Adzi za ukazaniem się jego, zdawało mi się, że się uśmiechnął pod bujnym i pięknym ciemnym włosem, a potem natychmiast spuściwszy głowę, począł się bacznie przypatrywać stłuczonej salaterce; spojrzałem na Frania i w tej chwili spostrzegłem, że także zamienił z przybyłym spojrzenie, które mogło mi podać myśl, że nie pierwszy raz się widzą. Nie wiedziałem jeszcze kim jest, ale już wiedziałem, że nie tym, kim się przedstawia. Błysnęło mi w umyśle, że może on być niosącym nam wieści o naszem przeznaczeniu. Druciarz tymczasem obejrzawszy stłuczoną salaterkę, usiadł na gazonie w pobliżu naszego stołu i jął się naprawy tak zręcznie, jak gdyby nigdy nic innego nie robił. Po chwili podniósł głowę i rzekł tym samym czystym i bardzo miłym głosem:

— Ale to będzie więcej kosztowało, jak zwykła gliniana miska.

Franio uśmiechnął się — a Adzia rzekła:

— Wiemy o tem, a w dodatku dostaniecie jeszcze śniadanie.

— Bardzo się zda, panienko, odpowiedział, bo człowiek z dalekiej drogi, zmęczony i zniewolony.

Szafarka odeszła, lecz służący kręcił się jeszcze, usługując koło stołu. Adzia podała owemu druciarzowi spory talerz mleka kwaśnego i kawał chleba. Nareszcie skończyło się śniadanie i służący zabrawszy naczynie oddalił się.

Franek stał już przy nim, uściskał mu rękę i zawołał wesoło:

— Jak się masz Edwardzie — czy do nas w poselstwie?

— Tak — ale głównie do Juliusza S., którego zapewne w tym młodzieńcu poznaję, rzekł zwracając się do mnie.

Przystąpiłem do nich, i już cała tajemnica była mi jasną. Był to Edward Dembowski, dobry znajomy Frania, gdyż już i pierwej bywał w tamtych stronach, a którego ja nie widziałem nigdy, lecz dużo o nim słyszałem. Poznawszy się ze mną, powiedział mi, że wzywa mię natychmiast Teofil Wiśniowski do Lwowa, zkąd jako propagatora zamierza wysłać do miast, gdzie są wyższe gimnazja dla wciągania w spisek studentów. Powiedział nam potem, że rzeczy idą bardzo dobrze, że spisek w Krakowskiem rozszerza się bardzo, że w Poznańskiem robi on ogromne postępy, że Mierosławski jest już tam, i że wyrabia plany przyszłych działań. Mówił z energią i z zapałem, wierzył głęboko w sprawę, której służył; dziwny miał dar poruszania serc i umysłów. Wzrostu był miernego, ale bardzo szykowny, w ruchach lekki, lekkością góralską, którą zapewne wyrobiły w nim dalekie wędrówki piesze, jakie odbywał po kraju jako emisarjusz. Wtedy przedstawił się nam brunetem o czarnych łukowato zagiętych brwiach, ciemnym zaroście i kruczych włosach spadających na ramiona. Z natury zaś był jasny blondyn. Zdziwiłem się, jak go mogli Adzia i Franio poznać pod tak zmienioną powierzchownością i dowiedziałem się, że pierwej, gdy raz był u nich z Franciszkiem Wiesiołowskim, umówił się, że jeżeliby kiedykolwiek pojawił się jako kominiarz, druciarz, węgier z kramikiem na plecach, lub pod jakąbądź inną postacią, da się im poznać przez gest, przyciskając prawą rękę do lewego biodra, co oznaczać miało ujęcie broni do walki za ojczyznę. Po wykonaniu też tego gestu, Adzia poznała go, a słysząc, że szafarka nie myśli mu dać żadnej roboty, z umysłu stłukła salaterkę, aby go módz bez podejrzenia przytrzymać i dać sposobność powiedzenia, z czem przyszedł.

Tak, przyszedł i przeciął złociste pasmo najpiękniejszych dni moich!... W kilka godzin po bytności jego, siedziałem już na bryczce, jadąc do Lwowa.

Była to pierwsza ofiara, którą złożyłem na ołtarzu ojczyzny! A niech nikt nie mówi, że była małą! Dziś, gdy położę za nią życie, nie będzie to miało połowy tej wartości!

(C. d. n.)

Niedobory te z przeszłości, nie mogą być pokryte teraz podwyższeniem dodatku krajowego. A nawet niedoboru z roku bieżącego nie można pokryć podwyższeniem dodatku na rok 1880, gdyż już pół roku upłynęło, więc cały ciężar spadłby na drugą połowę roku, co przy dzisiejszym smutnym stanie ekonomicznym byłoby wielką klęską. Z konieczności sejm nic innego nie będzie mógł uczynić, jak uchwalić pożyczkę jednednego miliona złr. w. a. z spłatą tej pożyczki na dłuższe lata.

Ale co zrobić z budżetem na rok 1881? Czy będzie kraj w stanie płacić jeszcze większe dodatki krajowe? Nam się zdaje, że jeżeli się nie poprawią stosunki, to i dotychczasowy dodatek krajowy nie uczyni tyle co dawniej. Podług preliminarza na rok 1881 wypadałoby dla pokrycia spodziewanego niedoboru podnieść dodatek krajowy o cztery centy. Od r. 1881 nastąpi nowy rozkład podatku gruntowego, który w Galicji podnieść się ma przeszło o $1\frac{1}{2}$ miliona. Więc i bez podniesienia o 4 centy dodatku krajowego zwiększy się dochód tak dalece, że o 2—3 centy dotychczasowy procent dodatku krajowego zniżyć by można. Lecz w takim razie zajdzie ta niesprawiedliwość, że właściciele gruntów opłacaliby sami jedni tę nadwyżkę, której funduszowi krajowemu do pokrycia niedoborów potrzeba, ponosząc przytem i wyższe podatki państwowe. Płacący zaś podatki zarobkowe, dochodowe i domowe, płaciliby mniej niż dotychczas opłacają.

Nie wypadłoby więc nic innego, jak inny procent dodatku krajowego nałożyć na podatek gruntowy, a inny na podatki zarobkowe, dochodowe i domowe.

Lecz i w tym względzie zachodzą trudności, dopiero bowiem w jesieni podatkowa komisja centralna ustanowi podatek gruntowy dla Galicji na rok 1881, obecnie więc nie można obliczyć, jaki rezultat ztąd wypłynie dla dodatków krajowych, t. j. jaki procent nałożyć wypadnie. A zresztą mogą być uchwalone zmiany i w samych podatkach, gdy się Rada państwa w jesieni zbierze.

Kto więc wie, czy nie odpowiedniej było by i na rok 1881 pokryć niedobór w ten sam sposób jak na rok 1880, t. j. przez zaciągnięcie większej o 250.000 złr. pożyczki, którąby zamortyzowano w dłuższym przeciągu lat, gdy się stosunki ustalą i już na pewnych danych obliczać można będzie rezultat dodatków krajowych, z każdego centa otrzymać się mający.

O potrzebie nauki prawa polskiego na uniwersytetach w Galicji.

Każdy nie obeznany bliżej z ustrojem uniwersytetów w Galicji, zdziwi się może tytułem niniejszego artykułu, gdyż nauka prawa polskiego na uniwersytetach polskich wyda mu się rzeczą tak naturalną, iż dowodzić jej potrzeby jest co najmniej zbytecznem. Wielu nawet sądzi, iż prawo polskie rzeczywiście na uniwersytetach naszych godne siebie zajmuje stanowisko. W rzeczywistości niestety rzecz się ma zupełnie przeciwnie.

Gdy tedy na zbliżającą się sesję sejmową młodzież uniwersytetu lwowskiego w łączności z senatem akademickim i innemi korporacjami prawniczemi zamierza wnieść petycję o wezwanie rządu do ustanowienia systemizowanej katedry prawa polskiego na uniwersytecie lwowskim, oraz wprowadzenia tegoż prawa jako przedmiotu obowiązkowego przy egzaminach państwowych i ścisłych, przeto zupełnie na czasie będzie obeznać szersze koła z historją tej sprawy, jej ważnością i obecnym jej stanem.

Prawo polskie było zawsze na wszechnicy lwowskiej przedmiotem obowiązkowym przy egzaminach ścisłych. Rozporządzenie z dnia 2. października 1855 L. 172 Dz. u. p. utrzymało prawo polskie na uniwersytecie lwowskim, a rozporządzenie z dnia 27. lipca 1856 L. 10078 wprowadziło je także na uniwersytecie Jagiellońskim jako przedmiot obowiązkowy przy egzaminach ścisłych. Dopiero rozporządzenie o egzaminach ścisłych z dnia 11. kwietnia 1872 wykreśliło prawo polskie z przedmiotów obowiązkowych przy wszelkich egzaminach, czem ówczesny minister oświaty wyraźnie nieprzyjaźne swe względem Polaków stanowisko zaznaczył.

Od tego czasu pojawiają się w sejmie krajowym liczne interpelacje i wnioski, które jednak do dzisiaj nie odniosły skutku. I tak na sesji sejmowej w r. 1872 interpelował dzisiejszy minister, dr. Florjan Ziemiałkowski komisarza rządowego o przyczynę wykluczenia prawa polskiego z egzaminów. Snać jednak w Wiedniu, gdy najwięcej dla tej sprawy mógł zdziałać, zapomniał o niej. W dniu 17. stycznia 1874 postawił poseł Euzebiusz Czerkawski wniosek względem przywrócenia prawa polskiego, który to wniosek na dniu 27. lutego tegoż roku przeszedł w uchwałę. W dniu 4. maja 1875 poseł Ludwik Skrzyński uczynił podobnyż wniosek, odesłany do komisji edukacyjnej, która wypracowała obszerny elaborat bardzo cenny i przedłożyła takowy sejmowi, gdzie również zapadła uchwała, aby wezwać rząd do wprowadzenia prawa polskiego przynajmniej przy egzaminach ścisłych. Również Wydział krajowy i wydziały prawnicze robiły liczne przedstawienia w tej sprawie, lecz wszystkie te usiłowania nie zostały uwieńczone nawet takim skutkiem, aby rząd jakąkolwiek dał odpowiedź. Pomimo tego, tak widocznego lekceważenia spraw kraju i tak poważnych głosów, delegacja nasza nie widziała powodu poruszenia tej sprawy w Radzie państwa, pomimo że, jak nikt nie zaprzeczy, najstosowniejszą do tego chwilą były tegoroczne rozprawy budżetowe.

Tak więc prawo polskie jest zupełnie wykluczone od wszelkich egzaminów, a na uniwersytecie lwowskim nie ma dlań nawet osobnej katedry, i że zupełnie jeszcze z wykazu wykładów nie znikło, zawdzięczać to należy prof. dr. Andrzejowi Fangorowi, który je z łaski w czterech godzinach tygodniowo jako przedmiot nadobowiązkowy wykłada.

Natomiast obowiązkowem jest przy wszelkich egzaminach prawniczych prawo niemieckie, które, przynajmniej jak ono obecnie na naszych uniwersytetach jest traktowane t. z. ze stanowiska czysto niemieckiego, a na uniwersytecie lwowskim nawet po niemiecku, nie może w młodzieży polskiej i w ogóle w prawnikach polskich budzić takiego zajęcia, jak to może ma miejsce w innych prowincjach austrjackich, duchowi tegoż prawa więcej pokrewnych. Prawo niemieckie jest wprawdzie obok prawa rzymskiego podstawą obowiązującej powszechnej księgi ustaw cywilnych, jednakże dokładna i historyczna znajomość prawa niemieckiego nie jest znowu niezbędną do jej zrozumienia, a z drugiej strony nie da się zaprzeczyć, że w prawach austrjackich dadzą się odszukać instytucje prawne, które właściwie w prawie polskiem początek swój biorą, a co nawet sami Niemcy przyznają.

Jeżeli zresztą w studjum prawniczem idzie o to, aby przez porównanie rozmaitych systemów prawnych podać sposobność nabycia gruntownych podstaw do zrozumienia obecnego stanu prawodawstw europejskich, to prawo polskie podaje do tego właśnie lepszą nawet sposobność niż prawo niemieckie. Prawo polskie jedyne w Europie z pomiędzy praw rodzimych zdołało się rozwinąć na grancie czysto narodowym i w rozwoju swym sięgło daleko poza wieki średnie, podczas gdy prawie cała Europa wcześniej lub później przeniosła prawo rzymskie nad prawa własne. Prawo polskie może tedy właśnie służyć jako typ praw narodowych rodzimych, w średnich wiekach poczas[illegible] swój biorących, ono może nawet dawać wskazówki innym narodom a głównie Niemcom, jaki kierunek byłyby przybrały niektóre wspólne instytucje prawne w dalszym rozwoju ich praw rodzimych, gdyby takowe przez prawo rzymskie zupełnie wyparte i zastąpione nie zostały.

Jakkolwiek nie rościmy sobie najmniejszych pretensyj, aby obce narody wyższość tę prawa polskiego nad własne uznały, to jednak niezaprzeczenie mamy prawo domagać się, aby u nas w Polsce na polskich uniwersytetach prawo polskie z powodu swych niezaprzeczonych zalet godne siebie zajmowało stanowisko. Co więcej okoliczności te przemawiałyby może nawet za zastąpieniem u nas prawa niemieckiego prawem polskiem, gdyby nie trzeba się liczyć z oporem rządu, i gdyby nie to, że należymy politycznie do monarchii austrjackiej, której ustawodawstwo koniec końcem nosi na sobie pewne cechy prawa niemieckiego. Nic jednak słuszniejszego, jak równouprawnienie nauki obu tych praw na uniwersytetach w Galicji.

Że prawo polskie także dla praktyki ma znaczenie, tego żaden z naszych prawników nie zaprzeczy. Świadectwem tego odwieczne spory tak u nas jak i w ościennych ziemiach polskich się toczące, iż wspomnę tu tylko proces w zeszłym roku przez sądy warszawskie ostatecznie rozstrzygnięty, który ciągnął się jeszcze od króla Stefana Batorego, jak niemniej spory mające swą podstawę w starych dokumentach czasów polskich sięgających. Świadectwem także biura Wydziału krajowego, do których należy wydawanie certyfikatów szlachectwa. Niemniej też administracyjne władze rządowe częstokroć bardzo grabo błądzą właśnie z powodu nieznajomości praw polskich, regulując stosunki czy to gminne, czy kościelne, czy szkolne. Wiele w końcu instytucyj prawa polskiego utrzymuje się podziśdzień w zwyczaju w naszem społeczeństwie a szczególnie na wsi, iż znowu wspomnę tu tylko oddawanie pewnych gruntów w zastaw wraz z dozwoleniem użytkowania z nich w celu zupełnego umorzenia kapitału wraz z procentami. Stosunek taki w obowiązującem prawie austrjackiem wyraźnie jest zabroniony §. 1372 ust. cyw. a zresztą zastaw nieruchomości w połączeniu z oddaniem tejże nieruchomości w dzierzenie zastawnika prawu austrjackiemu jest zupełnie nieznany. Co robią sędziowie, gdy dostają pozwy w takich sprawach, nie miałem sposobności się przekonać, lecz wiem, iż wielu prawników widząc ten stosunek między naszym ludem dziwią się nad onego naturą i pochodzeniem, gdyż w prawach znajomych im podobnego stosunku nie znajdują, a co najwięcej odnoszą go do rzymskiej antichresis, nie mogąc sobie znowu wytłómaczyć, zkąd lud nasz zasadami prawa rzymskiego tak głęboko się przejął.

Te to praktyczne względy skłoniły nawet rząd moskiewski do utworzenia osobnej katedry prawa polskiego na uniwersytecie warszawskim i do pozwolenia pojedyńczym docentom wykładów tegoż prawa nawet na uniwersytecie w Petersburgu. Moskwy niezawodnie nikt przecie nie posądzi, iż czyni to z jakichś sentymentów ku Polakom.

Także ze względu na stanowisko, jakie w rzeszy ludów monarchii austrjacko-węgierskiej zajmujemy, a zwłaszcza wobec ustaw konstytucyjnych zapewniających krajom koronnym swobodny rozwój na podstawie ich przeszłości dziejowej i praw historycznych, rząd nie powinien się opierać temu najsłuszniejszemu w świecie a tak często objawianemu żądaniu i niewątpliwie uczyni mu nawet w najbliższej przyszłości zadość bodaj dla samej konsekwencji z ustawami, bo jakżeż naród może się rozwijać na podstawie praw historycznych, jeżeli nic się ku temu nie czyni, aby w nim świadomość tych praw utrzymywać, lecz nawet przeciwnie wszystko dąży do tego, aby mu te prawa jak najprędzej wydrzeć z pamięci? Zresztą bodaj tym sposobem wypadałoby rządowi austrjackiemu spłacić choć w części te krzywdy, jakie na początku swego panowania w Galicji właśnie w skutek grubej nieznajomości praw polskich wyrządził. Jakim sposobem się to stało, dowiedzieć się może ciekawy czytelnik z króciuchnego, lecz nader cennego memorjału względem zaprowadzenia oddzielnego najwyższego sądu krajowego w Galicji, wypracowanego przez dr. Tomasza Rayskiego w r. 1868.

Najsilniej jednak przemawia za wprowadzeniem nauki prawa polskiego jako przedmiotu obowiązkowego na uniwersytetach naszych, wzgląd na dobro nauk prawniczych w ogólności. Zastanawia częstokroć myślących prawników ta okoliczność, że chociaż prawnicy najsilniejszy u nas zastęp inteligencji stanowią, to jednak zamiłowanie do nauk prawniczych jest prawie żadne, a literatura prawnicza bardzo ubogą. Po rozważeniu wszelkich okoliczności przyjść się musi do tego przekonania, iż obok innych przyczyn tego zjawiska, a mianowicie braku nauki prawa choćby w najogólniejszych zarysach w szkołach średnich i traktowania zawodu prawnika jako rzemiosła, najgłówniejszą jest brak nauki prawa polskiego, jako przedmiotu obowiązkowego na naszych uniwersytetach. Szczególnie młodzież uniwersytecka czuje to doskonale, że jedynie nauka prawa polskiego zdołałaby obudzić w niej silniejsze zamiłowanie do nauk prawniczych w ogólności, a przekonaniu temu daje najsilniejszy wyraz w obecnej petycji. Gdyby prawo polskie było przedmiotem obowiązkowym a katedra jego należycie uposażoną, młodzież mogłaby skutecznie już w czasie studjów uniwersyteckich pracować mając pod bokiem bogate a nieopracowane jeszcze w znacznej części źródła, czy to w bibliotekach, czy archiwach, tak publicznych jak prywatnych. Że obecnie młodzież na wydziale prawniczym a i starsi prawnicy prócz szczupłego chyba grona profesorów prawie znaku życia naukowego nie dają, leży niewątpliwie w obecnym systemie nauk prawniczych. Prawo niemieckie bowiem— jak to już wykazaliśmy — nie może u polskich prawników budzić wielkiego zajęcia, prawo rzymskie wymaga już głębokiej wiedzy prawniczej do jakiejś pracy z jego dziedziny wobec tylowiekowego i tak wszechstronnego obrabiania go, prawa zaś obowiązujące traktuje się jako narzędzia do prowadzenia późniejszego rzemiosła prawniczego. Tak więc jedynie studjum prawa polskiego może rozbudzić w polskich prawnikach zamiłowanie do nauk prawniczych.

Że na razie nie zabraknie dla uczącej się młodzieży opracowań i podręczników do studjum prawa polskiego, to wykazała komisja edukacyjna w r. 1875 tak dokładnie i dowodnie, iż w tej mierze nic już nowego powiedzieć się nie da. Na jedną jednak okoliczność uwagę zwrócić należy. Oto gdy uniwersytety nasze domagają się usystemizowania jakiej katedry, rząd zasłania się tem, iż byłoby to i tak rzeczą daremną, ponieważ między Polakami nie znajdzie się godny kandydat do zajęcia odnośnej katedry. W tym celu, aby broń tę jednym zamachem wydrzeć rządowi z ręki, podajemy szereg mężów, którzyby godnie na katedrze prawa polskiego zasiąść mogli. Europejskiej sławy uczeni W. A. Maciejowski i Romuald Hube możeby się wymówili podeszłym wiekiem, lecz znaleźćby można godnych kandydatów niezawodnie między takimi znawcami prawa polskiego, jak Walenty Dutkiewicz, Tadeusz ks. Lubomirski, Tomasz Rayski i Michał Bobrzyński, a w końcu między młodszem pokoleniem prawników, z których niektórzy gorliwie prawem polskiem się zajmują.

W końcu zauważyć należy, że sprawa ta nie jest mało znaczącą sprawą szkolarstwa lub małe tylko grono społeczeństwa obchodzącą, owszem, jak to widocznem jest z powyższych wywodów, jest to sprawa wielkiej wagi nietylko kraj cały, ale całą Polskę obchodząca. Zresztą duma nasza narodowa nie może dłużej na to pozwolić, aby właśnie dlatego, że się bronić nie umiemy, bo przez brak znajomości dokładnej prawa ojczystego broni wszelkiej jesteśmy pozbawieni, miotali na nas cudzoziemcy takie obelgi, jak to n. p. czyni Ihering w liście do tłumacza swojej „Walki o prawo“: „Oby przekład pański dopomógł do podniesienia poczucia prawa i jędrnego męzkiego ducha w jego narodzie, którego los oznacza tak ciemna karta dziejów prawa“ (p. *Prawnik* z r. 1875).

I słowa te do dziśdnia pozostały bez odpowiedzi, a jednak ile one obelg zawierają, to każdy czuje, lecz dopiero znawca prawa polskiego należycie zrozumieć i ocenić je potrafi. My nie u pojedyńczych cudzoziemskich magistrów będziemy czerpali prawa i jędrnego męzkiego ducha, my z przeszłości naszej go zaczerpiemy, bo przeszłość nasza nie jest tak czarną, jak niemieckim magistrom w ich ignorancji naszych dziejów się wydaje, owszem potrafi ona na każdem polu a przedewszystkiem na polu prawa wykazać wiele instytucyj, do których cała Europa dzisiaj dąży, a które pod egidą prawa i państwa polskiego wspaniale kwitły. Ażeby więc nie dać bezkarnie szydzić z siebie lada komu i umieć pięknem za nadobne odpłacić, również niezbędnem jest, aby prawo polskie należyte stanowisko na uniwersytetach naszych zajęło.

Józef H.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 8. czerwca.

* Dzisiaj o godzinie 10. rano odbyło się solenne nabożeństwo w kościele archikatedralnym, w obecności J. E. ks. arcybiskupa Wierzchlejskiego, jako w dniu otwarcia sejmu. Posłowie po większej części w narodowych, bogatych strojach z p. marszałkiem Wodzickim na czele, p. namiestnik i inne władze rządowe i autonomiczne wraz z całym tłumem publiczności asystowały nabożeństwu. Po skończonej mszy śpiewanej — posłowie wśród odgłosu muzyki „Harmonii“, która tego dnia w nowych galowych mundurach wystąpiła przed kościołem, udali się do sali posiedzeń. We wołoskiej cerkwi odbyło się następnie również nabożeństwo solenne, na które udało się wraz z marszałkiem i namiestnikiem kilku posłów.

Jutro w środę wieczór przyjęcie u namiestnika.

* Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we środę dnia 9. czerwca o godz. 6. wieczorem. Na porządku dziennym między innemi: Wnioski w sprawie rozwiązania kontraktu dzierżawy dóbr Zubrza, Sichów i Pasieki (dzierżawca Kornel Ujejski). Sprawozdanie Zarządu czyszczenia miasta za rok 1879. Wniosek w sprawie uporządkowania archiwum miejskiego. Wniosek w sprawie nominacji dyrektora szkoły wydziałowej żeńskiej.

* Oddawna zapowiadana komedja w 4ch aktach Wincentego Juliusza Wdowiszewskiego p. t. „Szambelani“, ukaże się jutro po raz pierwszy na naszej scenie. Jest to obraz wierny życia społecznego na prowincji. Udział w przedstawieniu biorą wszyscy pierwszorzędni artyści — a z artystek panie Nowakowska, Ładnowska, Woleńska i panna Wisnowska. Autor „Henryka Bodmera“ i „Takich więcej“ bawi od trzech dni we Lwowie i bywa obecnym na próbach.

* We czwartek w razie pogody odbędzie się przerwany w niedzielę festyn na dochód stowarz. Pracy kobiet. Fanty przeznaczone do wygrania nie są jak zwykle bywa przy podobnej sposobności bez wartości prawie, lecz wcale ładne i cenne, dla tego też loterja ta znajduje zawsze bardzo licznych amatorów.

* Maj mieliśmy dżdżysty i nieodznaczający się miłą temperaturą, lecz i czerwiec nie dopisuje wcale, a od soboty mamy ciągle chłodne powietrze. Pacjenci, których lekarze wysyłają do kąpiel, są w rozpaczy, gdyż dla niepogody nie mogą tamże się udać. Komu zaś zajęcie nie pozwala wydalić się ze Lwowa, ten w ogrodzie pojezuickim pije wodę mineralną, dokąd niepotrzeba ze sobą przynosić, jak dawniej, bańki, gdyż wszystkie wody mineralne można dostać w urządzonej na ten cel budce obok restauracji. Z tego też powodu liczna publiczność codziennie w porannych godzinach od 6. do 8. godz. odwiedza ogród pojezuicki — natomiast Wysoki zamek w tym roku jest dość pusty, a wielu z jego dawniejszych adherentów stało się mu niewiernymi.

* Wydział krajowy królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem księstwem Krakowskiem, jako zarządca fundacji ś. p. Wincentego Łodzia Ponińskiego dla czeladników rzemieślniczych, rozpisuje niniejszem w myśl postanowień statutów fundacji konkurs do losowania czterech premiów. — Według ostatniej woli fundatora odsetki kapitału fundacyjnego mają być podzielone na cztery nierówne premia i przypaść w gotówce tym czeladnikom rzemieślniczym, którzy je wyciągną z kolei przy losowaniu. — Tegoroczne losowanie odbędzie się dnia 19. lipca 1880. przy którem wygrane będą następujące kwoty: I. premium 840 złr. w. a.; II. premium 700 złr. w. a.; III. premium 560 złr. w. a.; IV. premium 420 złr. w. a. Według statutów fundacji przypuszczeni będą do ciągnięcia losów tylko ci czeladnicy, którzy a) w królestwie Galicji i Lodomerji lub w Wielkiem księstwie Krakowskiem są urodzeni i tamże przynależni; b) wyznają religię kalolicką rzymskiego, greckiego lub ormiańskiego obrządku; c) wyuczyli się według istniejących przepisów rzemieślniczych jakiego rzemiosła i mają uzdolnienie i prawną kwalifikację do samodzielnego wykonywania onegoż, dla ubóstwa jednakże nie są w stanie wykonywać rzemiosła swego samoistnie; d) wykażą moralne zachowanie się świadectwem, wydanem przez właściwy urząd parafialny, a zatwierdzonem we Lwowie i w Krakowie przez c. k. dyrekcję policji — w innych zaś miejscowościach przez właściwego c. k. starostę powiatowego.

Czeladnicy, którzy chcą wziąć udział w losowaniu, mają najpóźniej czternaście dni przed losowaniem t. j. włącznie do dnia 5. lipca b. r. godziny 2iej po południu, wnieść odnośne prośby do Wydziału krajowego we Lwowie z dołączeniem dowodów, iż posiadają warunki wyżej oznaczone, — a więc z dołączeniem: 1) metryki chrztu; 2) świadectwa ukończonej nauki rzemiosła i uzdolnienia do samodzielnego wykonywania onegoż, stwierdzonego przez przełożonego odnośnej korporacji (cechu) i majstra, u którego pracują; 3) świadectwa ubóstwa i świadectwa moralności stwierdzonych w sposób powyżej *ad* d) określony. — Prośby, które nadejdą do protokołu Wydziału krajowego po terminie wyżej oznaczonym, nie będą uwzględnione.

* Z prowincji nadchodzą okropne wiadomości o ciężkim przednowku, który trapi lud nasz biedny. W wielu okolicach ludzie żyją z kory i łodyg we wodzie ugotowanych. Gdzie nie ma pomocy ze strony dworu, lub brak jest roboty, ludzie z głodu i wycieńczenia mrą, a trzeba się spodziewać i chorób epidemicznych z powodu niedostatecznego wyżywienia.

* W Krakowie przez kilka dni bawił pan Barcewicz, artysta skrzypek z Warszawy. Pan Barcewicz popisywał się w Towarzystwie Muzycznem w obecności miejscowych artystów i wielu osób z miasta, między któremi znajdował się także poseł austrjacki w Teheranie hr. Karol Załuski. Gra p. Barcewicza wzbudziła powszechny entuzjazm. Ma on zamiar w jesieni wystąpić w Krakowie z koncertem. Dyrektor [illegible] Tomoteusz Adamowski, o którego nadzwyczajnem powodzeniu w Ameryce donosiły wszystkie dzienniki, wraca w miesiącu lipcu do Warszawy. W Bostonie wyprawiono temu artyście owację.

* Mianowania. Ministerstwo handlu przeniosło rewidenta rachunkowego lwowskiej dyrekcji poczt Alojzego Schneidera ze Lwowa do Wiednia.

* **Wiadomości policyjne z d. 7. czerwca.** Skradziono: piekarzowi J. O. z podwórza domu pod l. 30 przy ulicy Żółkiewskiej 6-letniego gniadego konia zwykłej rasy z dwoma znakami na czole i worek do roznoszenia chleba. — Księgarzowi B. L. ze składu pod l. 3 przy ulicy Zamarstynowskiej 700 egzemplarzy druków ruskich treści nabożnej. — Panu L. L. ze stajni domu pod l. 71 przy ulicy Zielonej 8 kur i piłkę do rznięcia drzewa.

Straż policyjna aresztowała Josla Hilla i Arona Fleischera poszlakowanych o kradzież druków ze składu pod l. 3 przy ulicy Zamarstynowskiej.

Złożono w policji paczkę herbaty znalezioną na ulicy Krzywej.

Pan T. C. zgubił na ulicy parasol jedwabny bronzowego koloru.

Umarli dnia 8. czerwca.

Erazm Rozwadowski, b. oficer wojsk polskich i wł. ziemski, 74 lat. Apolinary Wygrzywalski, 40 lat inżynier.

Słów kilka o dzisiejszem prawosławiu.

przez

Juliana Bartoszewicza.

(Ciąg dalszy.)

Ale z Polski dostał się też do moskiewszczyzny zdrajca tej cerkwi Prokopowicz. Wyszedł za jego sprawą bezimiennie paszkwil: pod tytułem „Mołotok“ (młotek), mocno nasiąkły pojęciami Lutra, uderzający zdaleka, ale prosto na cerkiew. Łopatyński wtedy arcybiskup Tweru, ujął się za wiarą i wydrukował odpowiedź „Młotkowi.“ Bironowi i jego pochlebcom wydało się to wystąpienie ciężką obrazą luteranizmu; Prokopowicz począł bez miłosierdzia prześladować wszystkich stronników „kamienia wiary.“ W tej genialnej procedurze moskiewskiej wszystko mogło służyć za dowód, wszystko obwiniało. Zbrodnią było kiedy kto cudzoziemców nazywał: „ludźmi albo ludziskami,“ kto narzekał, że ich państwo wielu żywi itd. Skutkiem tego padały dostojne ofiary, jeżeli władykom moskiewskim można dodać taką aureolę. Łopatyński dostał knutem, *justicié et torturé sans merci*, wyraża się o tem Francuz. Pozbawiony biskupstwa, kapłaństwa, mnichostwa. Caryca Anna odebrała mu nawet nazwisko i nazwała razstrygą, Fedorem Leontjewem. Był takim razstrygą jak sławny w dziejach moskiewszczyzny za samozwańców Gryszka Otrepiew. Wyrok skazujący go na karę nie powiada, za co pokutuje ofiara, tylko jest wyrażenie ogólne „za winy ważne.“ Inny także Lew Jurłow, woroneżski biskup, sieczony knutem. Pozbawiony stanu, więźniem był długie lata Teodozy Janowski; ten nikczemny człowiek z innego względu, zasługiwał na los, który go spotkał: brał udział w wystąpieniach kniazia papy, to jest przedrzeźniał papieża. Uwięziony Warlaam Wanatowicz metropolita kijowski. Poprzednio Piotr jepiskopa rostowskiego Dosyteja ukarał śmiercią. Karna statystyka cerkwi moskiewskiej pokazuje, że 19 władyków było pozbawionych władzy, stanu i cierpiało od carów i caryc. Chociaż czasy bironowskie minęły, pozwala sobie i caryca Elżbieta podobnych zabawek. A uważajmy, że caryca Elżbieta była pobożną, chciała odnowić patrjarchat. Duchowieństwo pomagało jej obalić rząd, bo rachowało na jej prawosławie. Pop jej spowiednik Dubiański, człowiek chytry, dworak przebiegły, czas jakiś kierował nią zupełnie. Grał rolę prostaczka i to mu dawało wielką siłę, bo nikt go się nie obawiał. Dubiański powracał z wygnania tych władyków, którzy jeszcze pozostali przy życiu. Dubiański namówił carowę, że poszła za mąż za kozaka Razumowskiego, bo widział w nim człowieka pobożnego, który będzie popierał cerkiew, choćby przez samą wdzięczność, że śpiewakiem będąc, djakiem przy cerkwi, zrobił los. Carowa ściśle przestrzegała postów; raz kanclerzowi swemu Bestużewowi kazała prosić aż patrjarchy carogrodzkiego o pozwolenie używania potraw grzybowych w post. Szczególny kaprys samowładztwa! Patrjarcha carogrodzki nie miał już od dwustu lat na moskiewszczyźnie żadnej władzy; byli patrjarchowie carscy, moskiewscy, potem synod był najświątobliwszym patrjarchą. Zatem według kanonicznych przepisów moskiewskich, carowa powinna była żądać dyspensy od postu od swojego synodu. Odwołając się do patrjarchy, sprowadzała kolizję władz, ale tego na szczęście nie rozumiała. Trzeba się przecie stawić w położeniu carowej. Żądać odpustu od swoich popów, od swoich wiernych poddanych, których jednem skinieniem strącało się w mnichy, biło się knutem? Gdzież powaga caraka? Odwołała się tedy Elżbieta do tradycji, bo jużcić w jej przekonaniu więcej ważył patrjarcka niż najświątobliwszy synod.

W owych to czasach wielu władyków, po moskiewsku wyświęconych, przeszło do raskołu. Widać, mocne mieli przekonania religijne! Statystyczne wykazy aż 24 takich władyków podają. I dodajmy, ci ludzie robili to z pobożności, szukając prawdy i światła. Nie znaleźli ich w cerkwi urzędowej, zatem przeszli do roskołu. Ci ludzie w obronie swoich przekonań ponoszą męczeństwo! To nie urzędowe carskie władyki, które pochlebiają Piotrom i Beronom, carycom i ulubieńcom caryc! Ci ludzie szukają wiary. Rząd ich prześladuje i gnębi; narażają się jednak i giną. Ci ludzie więc coś kochali, poświęcali się dlaczegoś, dla fałszywej idei, ale dla idei. Carskich władyków przy ciemnocie zaleca nikczemność.

Obok władyków władza carska obalała i podnosiła znowu, kiedy kaprys jej taki przyszedł, obalonych archimandrytów. Ale bywało i wielu takich, którym caryce i ulubieńcy ich nie przebaczali. Wtedy nawet ślad o nich ginął, znikali ze świata. Dopiero po latach 20, 30 odkrywał nieraz wypadek takich męczenników władzy, utopionych gdzie na ustroniu, w pustyniach leśnych. Żadna statystyka liczby tych spraw nie wskaże. Bo często i nie wyrokowano na piśmie, ale przychodził po prostu rozkaz, tego a tego wywieźć, tego a tego obalić, temu a temu odebrać nazwisko. Car odbierał święcenia kapłańskie i nazwiska!

Okropne to rzeczy! Ale czy mogła powstrzymać się samowola carska nad władykami, archimandrytami, popami, kiedy ich za nic nie miała, kiedy pogardzała ich stanem? Mogłaż się powstrzymać, kiedy jednocześnie dzikie wybryki szaleństwa spotykały w Petersburgu na dworze i tych nawet, którzy składali niby arystokrację, dwór, towarzystwo carowej. Moskal jeden zadał sobie pracę spisać od czasu nastania orderów wszystkich kawalerów pierwszej klasy. Piękną tę pracę, jako ważny materjał historyczny, drukowało Towarzystwo historji i starożytności w Moskwie, skład inteligencji całego państwa. Są tam między innemi i kobiety kawalerki św. Katarzyny; dla nich jednak wyjątek: znakomity autor zebrał kawalerki obudwu klas, bo order ten miał tylko dwie klasy. Przy zdarzonej sposobności znakomity autor umieszczał rozmaite anegdotki o kawalerach. Nie wierzyliśmy oczom własnym, kiedyśmy przeglądając te listy, spotykali, że wiele tych dam wielkiego świata petersburgskiego brało knutem od carowej Anny i Elżbiety. Same kniaginie, grafiny, baronowe, staatsdamy, damy stanu czy damy państwa, bo język polski nie ma wyrazu na pojęcie tej dostojności. Elżbieta przez matkę swoją, niby Katarzynę Skowrońską, miała rozległe stosunki rodzinne z grafami Jefimowskimi, Hendrykowami, Skawrońskimi. Te nawet krewniaczki carowej brały knutem. Carowa sądziła ważne sprawy. Mąż pobił żonę, grał, jaki kamerherr, to jest niby szambelan, jaki radca tajny. Grafini biegnie do carowej na skargę, carowa sądzi i obala z godności winnych, skazuje na knuty. Jednakże trzeba to przyznać carowej, że była wyższa nad swój wiek. W uczuciu sprawiedliwości mimo swej płci, nieraz mężowi przyznawała słuszność i wywodziła, że mąż ma prawo żonę bić po twarzy. Co za patrjarchalne towarzystwo! Biją się, wymyślają na siebie, knutami biorą, i to zaledwie lat sto temu!

Katarzyna wymierza cios ostatni przeciw niezawisłości cerkwi, to jest odbiera jej wszelkie dobra i fundusze, bierze popów i władyków na pensje. Nie śmiał tego zrobić Iwan Groźny, Piotr, dokazała tego Katarzyna, co dowodem jest rosnącej przewagi carskiej w cerkwi. Wprawdzie ukazem swoim z d. 26. marca 1762 r. Piotr III., mąż Katarzyny, który prawosławia nienawidził, zajął dobra ruchome i nieruchome duchowieństwa. Ale jak bunt Elżbiety przeciw niemieckiej dynastji, tak i bunt Katarzyny przeciw Piotrowi III. był poniekąd reakcją narodowości, barbarzyństwa moskiewskiego przeciw naleciałościom cywilizacji. Więc w pierwszej chwili tryumfu Katarzyna choćby dlatego, żeby potępić męża, odwołuje jego rozporządzenia. Ale robi to z wyrachowania, otwierając sobie drogę do zupełnej w przyszłości dóbr cerkiewnych konfiskaty. Ukazem w sierpniu nakazuje to niby powrócić dobra duchowieństwu, ale tylko do czasu ustanowienia osobnej komisji tymczasowej. Od chłopów kazała carowa pobierać opłatę rublową, lub naturalną powinność, ale z dodatkiem, że to ma być bez ucisku ludzi: nowy kruczek. Pieniądze i żywność duchowieństwo na potrzeby ma pobierać według przepisów tak nazwanego reglamentu duchownego. Mają być wszędzie sporządzane sznurowe księgi dla spisywania dochodu i rozchodu. Zostawać te księgi będą u władyków w stauropigiach i po parafiach. Caryca wyrażała chęć swoją dowiedzenia się, jak który pop pilny.

Rozporządzenia te carowy przyjęło duchowieństwo moskiewskie bez oporu, bo co miało zrobić? Za nią obstawała intryga pałacowa, Orłowy, moskiewszczyzna, bo umiała carowa dąć w trąby patrjotyzmu barbarzyńskiego. Za nią stał prezes synodu metropolita nowogrodzki Dymitr Sieczenow, który pomagał jej we wszelkich zamachach na cerkiew, i oczywiście miał za to wielkie u carycy łaski. Był to prawosławny mąż „bez przesądów, bez predrazsudkow“, mówią Moskale, którzy w nim Tacyta upatrzyli. To się znaczy, nie miał ten mąż prawosławny żadnej wiary, może był filozofem wolterjanistą. Nie rozumiał wolności cerkwi, ani solidarności z sobą władyków. Gdyby takich dwóch, trzech innych mężów w synodzie, a wiara prawosławna przepadłaby z kretesem.

(C. d. n.)

Gospodarstwo przem i handel.

Sprawozdanie o stanie zasiewów ozimych i jarych we wschodniej części Galicji za czas od 15. do 31. maja b. r.:

Druga połowa maja a mianowicie od 16. do 26. odznaczała się niezwykłym w tej porze stanem powietrza, w czasie tym bowiem mieliśmy dwukrotny 18. i 22. maja dość silny, gdyż do 2° R. dochodzący przymrozek, śniegi, ciągłe deszcze połączone z burzami i gradem, a wreszcie bardzo dokuczliwe zimna, dopiero od 25. maja nastała tyle pożądana pogoda i ciepło. Niezwykły ten stan powietrza bardzo niekorzystnie wpłynął na zasiewy wiosenne i dość znaczne szkody wyrządził, oprócz bowiem warzyw ogrodowych, zmroził w bardzo wielu okolicach wcześnie posadzone kartofle, kukurudzę, buraki, fasolę, kapustę i wcześnie posianą hreczkę, tak iż po raz drugi sadzić je lub siać musiano. Pszenica, owies, groch, nie tyle czułe na zimno, mniej ucierpiały; z ozimin tylko żyto już wysypane uszkodzone zostało. Nowa ta klęska dla rolników naszych, jak z zamieszczonych niżej doniesień się przekonamy, nie ograniczyła się do pewnych tylko okolic, lecz rozciągnęła się do całej wschodniej części kraju.

Oto jakie w tym względzie odbieramy wiadomości, które obecny stan rzeczy najlepiej charakteryzują:

Z okolicy Ustrzyk dolnych: po mrozie d. 18. maja oziębiło się bardzo powietrze, 19. maja padał przez cały dzień śnieg i noc następną, 20. rano wszędzie kilkucalowa warstwa śniegu przez cały dzień się utrzymała z wielką szkodą dla ryczącego w stajni bydła, z lepszego żyta jakie się z zimy utrzymało, czubki tylko niektóre ze śniegu wyglądały, reszta warstwą śniegu pokryta, dopiero 21. przed południem śnieg zginął.

Z okolicy Jarosławia z prawego brzegu Sanu, dnia 16. i 17. maja w nocy był mróz do 2 st. R. dochodzący, który nadomiar klęsk znaczne szkody wyrządził. Fasole, grochy wczesne i kartofle zmarzły zupełnie; niemniej jarzyny i jęczmiona, ostatnie oraz pszenica ozima zżółkły, poczerniały i zwiędły, żyta jeszcze nie kwitną, co najmniej ucierpiały. U włościan już dziś jest wielki przednowek a w okolicy Oleszyc pokazał się już tyfus plamisty; rok bieżący bardzo zły, a przyszły każe rokować jeszcze większą nędzę pomiędzy ludem. Drzewa owocowa, które ostatnią twardą zimę przetrwały, padły ofiarą ostatniego dwudniowego mrozu.

Z okolicy Cieszanowa, po mrozach 17. i 21. maja nastąpiły zimne deszcze, a teraz posucha, wegetacja więc wstrzymana. Żyta w całej okolicy rzec można, iż niema, tak iż na nasienie sprowadzać go wypadnie. Pszenica dość piękna, lecz od mrozów ostatnich ucierpiała, jarzyny nie zbyt obiecujące, ziemniaki wczesne pomarzły, odnawiają się trochę, ale dobrego plonu nie wydadzą, późno sadzone dobre; niema też nadziei na dobre urodzaje jarzyn.

Z okolicy Kamionki Strumiłowej. Majowe mrozy i zimne wiatry powarzyły fasolę, kukurudzę i wczesne ziemniaki, 16. maja była w okolicy tutejszej wielka tucza z gradem, półtorej godziny trwająca, tak że ludzie z powodu wody do chałup się wciskającej, na pole uciekali. Tucza ta nawiedziła 7 gmin, a co grad nie popsuł, to zalała i zamuliła woda. Co do zasiewów, to żyta trochę się poprawiły, pszenice zaś bardzo znacznie się poprawiły i są dobre z wyjątkiem późno sianych. Jęczmiona przez silne grady i późniejsze ciągłe zimna w wegetacji wstrzymane i liche owsy mizernie się dotąd trzymają.

Z okolicy Brzeżan, silny przymrozek w nocy 22. maja uszkodził kwitnące już żyta a także ziemniaki, kukurudzę i wcześnie posianą hreczkę, drzewa owocowe i warzywa ogrodowe także wiele ucierpiały.

Z okolicy Czeremchowa na Pokuciu podolskiem, od 15. maja ciągłe deszcze z gradem i bardzo dokuczliwe zimna trwały do 20. maja, dnia 21. silny przymrozek zmroził winogrona, orzechy włoskie i dębowe porostki, kwiat na drzewach owocowych ziarnkowych i pestkowych obleciał i ledwie $^1/_{10}$ się utrzymała, trwająca następnie posucha tak mocno zaskleiła ziemię, że kukurudza, kartofle i rozsady nie wschodzą i nie przyjmują się pomimo podlewania i kruszenia ziemi, wszystko wygląda nikłe i poczerwieniałe; kukurudza przemarzła.

O szkodach przez majowe mrozy wyrządzonych, mamy wiadomości i z innych okolic kraju, z wielu bardzo okolic skarzy się na posuchę, poprzednie bowiem zimne deszcze na wegetację wpłynąć wiele nie mogły. W ogóle biorąc stan zasiewów zimowych, pomimo nieprzyjaźnych warunków klimatycznych w miesiącu ubiegłym, zwłaszcza co się tyczy pszenicy, nieco się poprawił. Rzepaki gdzie się utrzymały są dość dobre, szczególniej na Podolu, a wyjątkowo i w innych okolicach. Panujące w miesiącu zimna tę jedną miały dobrą stronę, że wyniszczyły wiele owadów niszczących pola i ogrody, a chrząszczy majowych wcale dotąd niema.

Co do stanu zasiewów jarych z powodu niekorzystnych w maju warunków klimatycznych, dotychczas jeszcze nic stanowczego powiedzieć się nie da, w ogóle jednak są dość dobre i jeżeli pożądane deszcze ciepłe nastąpią, na średni przynajmniej ich urodzaj liczyć można.

O ziemiopłodach okopowych z tejże samej przyczyny zwłaszcza, że w niektórych okolicach poraz drugi nawet sadzić je musiano, również dzić orzekać nie można.

Chmiel, gdzie przez mróz lub grady uszkodzony nie został, ładnie wygląda i rozwija się dobrze.

Stan łąk z powodu zimna a później posuchy, mało zadawalniający, wyjątkowo dobry, deszczu i ciepła potrzebuje.

Robotnik jak na ciężkim przednowku łatwy i tani.

Wykaz listów hipotecznych i asygnacyj kasowych c. k. uprzyw. galic. akcyjnego Banku hipotecznego z dniem 31. maja 1880 r. w obiegu się znajdujących:

Listy hipoteczne: zł. 27,343.000.
Asygnacje kasowe: zł. 2,585.150.

Galicyjski Bank kredytowy. Wykaz z dniem 31. maja 1880. — Wkładki na książeczki 1,718.614 złr. 75 ct. Asygnaty kasowe 914.000 złr.

Sprawozdania sejmowe.

Pierwsze posiedzenie d. 8. czerwca 1880.

Po odprawieniu nabożeństwa w kościele archikatedralnym i w cerkwi wołoskiej zagajoną została o godz. 12. minut 10 w południe trzecia sesja czwartego perjodu sejmu galicyjskiego przez marszałka krajowego Ludwika hr. Wodzickiego, który zawezwawszy na sekretarzy czterech najmłodszych wiekiem posłów: Wojciecha hr. Dzieduszyckiego, Pilata, Romanowicza i Turczańskiego, przemówił w sposób następujący:

JE. hr. Marszałek: Prześwietny Sejmie! Po raz trzeci mam zaszczyt z tego miejsca powitać zebranych na sesję sejmową reprezentantów kraju. Poprzednio już obydwa pierwsze razy nie mogłem pominąć uwagi, że sejm zwoływany bywa na czas zbyt krótki, aby mógł spełnić należycie i wyczerpująco obowiązki, jakie na nim cieżą i korzystać z praw, które mu przysługują, że nadto zwoływany bywa w porze do obrad najmniej stosownej a dla zgromadzenia w przeważnej części złożonego z rolników wprost już uciążliwej.

Dziś zmuszony jestem cięższą podnieść żałobę: w roku upłynionym sejm wcale zwołany nie został, budżet nie mógł być uchwalonym, stało się to z ujmą praw konstytucyjnie nam zastrzeżonych, z ujmą praw konstytucyjnych w ogólności, bo sejmy — smutno, że przypominać trzeba — stanowią część składową konstytucyjnego organizmu państwa, nie mniej od innych istotną i równorzędną. (Brawo!)

Inna jeszcze krzywda w stosunku rządu do sejmu wyrządzaną nam bywa, mniej może zasadnicza, ale niemniej dotkliwa i tego rodzaju, że cierpi wskutek niej sejmu powaga i skuteczna działalność. Jeżeli w ostatnich latach stało się jakby regułą, że ustawy, dążące do naprawy administracyjnych lub ekonomicznych stosunków kraju przez sejm uchwalone, do najwyższej sankcji przedkładane nie bywają, na to uskarzać się nam nie wolno, jest to wykonanie prawa, które rządowi niezaprzeczenie przysługuje.

Ale o co upominać nam się godzi, to, że mijają tygodnie i miesiące jak tym razem mijają lata, i najczęściej dopiero w chwili zebrania nowej sesji sejmowej dowiadujemy się o motywach, dla których projekta ustaw sesji ubiegłej do najwyższej sankcji przedłożone nie zostały. Wtedy zapóźno już na roboty przygotowawcze na ustne porozumienia na przerobienie projektu z uwzględnieniem uwag przez rząd poczynionych, praca rozpoczyna się na nowo w tych samych warunkach, i taksamo prowadzi do negatywnych rezultatów. (Brawo!) Skoro uskarzyć się zaś chcemy, że sprawy sejmowe we Wiedniu tak bez miary zalegają, otrzymujemy zawsze tę samą odpowiedź: przeszkodę stanowi ogrom roboty, której podołać nie mogą urzędnicy w biurach ministerjalnych, mając do czynienia z legislacją 17. sejmów krajowych i Radą państwa.

Jeżeli dodamy równocześnie, że wszelka inicjatywa ustawodawcza ze strony rządu względem sejmu naszego niemal prawie zupełnie ustała (brawo), ażeby to stwierdzić dość porachować i ocenić przedłożenia na poprzednich sejmach przez rząd do sejmu wniesionych, istotnie możnaby sądzić, że jest z góry powziętym zamiarem sejmy krajowe ubezwładnić (brawo), odjąć im znaczenie, osłabić ich powagę (brawo).

Że takim nie jest zamiar mężów u władzy będących chętnie wierzymy, wiemy dobrze, z jakiemi trudnościami mieli do walczenia i że nie zawsze i nie we wszystkiem podług woli i przekonania dotąd postępować mogli. To też słowa przedtem wypowiedziane nie są względem rządu dzisiejszego zarzutem za przeszłość, są one raczej przestrzeżeniem na przyszłość.

Rząd bowiem obecny powitaliśmy z zaufaniem i dobrą otuchą, trudności ani przeszkód przysparzać mu nie chcemy, owszem ufni w spełnienie programu zawartego w mowie tronowej przy otwarciu Rady państwa, rząd ten szczerze i uczciwie popierać zamyślamy, ale zarazem szczerze i uczciwie wypowiedzieć uważamy sobie za obowiązek, że słowa same nas nie zadowolnią (brawo).

Domagamy się, aby samorząd krajowi ustawami rządzony uzyskał warunki prawidłowego działania i rozwoju, ażeby rząd reprezentację kraju, krajowe instytucje wspierał i życzliwą opieką otaczał, ażeby w sądzie swoim o rzeczach krajowych nie polegał bezwzględnie na sądzie obcych, którzy, jakiekolwiek uzdolnienie ich i ranga, potrzeb kraju i jego stosunków nie znają a do poznania, jeżeli nawet nie zbywa im na dobrej woli, nie mają czasu i nie mieli sposobności (brawo).

Z ławy ministerjalnej wymówione było słowo wielkiej wagi i znaczenia, zapowiedź decentralizacji administracyjnej. Spełnienia tej części programu z upragnieniem oczekujemy. Konstytucja w Austrji obowiązująca aczkolwiek uchwalona przez większość centralistycznych przekonań zawiera przecież jeszcze znaczne dla zasad autonomicznych dość ważne następstwa. Najbardziej niechętni i nawet uprzedzeni ostatecznie na to musieli się zgodzić, że niepodobieństwem jest tak różnorodne żywioły, z jakich składa się monarchia austrjacka w imię wolności rozciągnąć na łożu Prokrusta. Ale do ustępstw tych autonomicznej natury w zakresie legislacji nie zastosowano zmian odpowiednie hadministracji; pozostał dawnny system, poczęści dawni ludzie, dawna rutyna i dawne zapatrywania. (Brawo). Z tąd te sprzeczności, ta trudność w uzyskiwaniu sankcji, ta bezczynność rządu naprzeciw sejmom krajowym.

Brak harmonii między zasadą a jej wykonaniem paraliżuje najlepsze zamiary władzy kierującej; kto wie, czy nie to było jedną z głównych przeszkod, o które rozbiły się usiłowania rządów poprzednich tych, które nie starając się naginać konstytucji do osobistych przekonań, samorząd prrzez konstytucję krajom koronnym przyznany szczerze uszanować pragnęły. Tylko sprowadzenie pewne równowagi pomiędzy wszystkie czynniki państwa, działanie oparte na umiarkowaniu ale świadome celu, a w kierunku jednolite mogą uchronić monarchię od coraz to nowych przesileń i stanu tymczasowości, który najlepsze siły bezpożytecznie zużywa, i prawidłowy rozwój we wszystkich kierunkach tamuje.

W warunkach w jakich sejm zbiera się obecnie przy spóźnionej porze i przedłożeniu dwóch preliminarzy budżetowych równocześnie nie uważał Wydział krajowy za rzecz właściwą tym razem z nowymi projektami większej doniosłości do Wysokiego sejmu przychodzić. Wyjątek stanowi projekt statutu hipotecznego banku krajowego, który Wydział wnosi w skutek wyraźnego polecenia w uchwałach ostatniej sesji zawartego a także w przekonaniu, że projekt ten lab jemu podobny, gdyby postanowieniem Wys. sejmu w życie wprowadzony został, znaczne usługi odda i nie jedno złe na polu ekonomicznem zmniejszy albo usunie.

Staraniem Wydziału krajowego było także stan finansowy gospodarstwa krajowego, o ile być może jasno i wyczerpująco przedstawić, wskazać na powody niepomyślnego wyniku lat poprzednich i przedłożyć wnioski dążące do poprawy i przywrócenia równowagi w budżetach krajowych.

Prześwietny sejmie! Od czasu ostatniego zebrania się naszego zaszły dwa wydarzenia wielkiego znaczenia dla osoby i rodziny panującego nam monarchy. W roku upłynionym obchodzono 25-letnią rocznicę zaślubin cesarskich; rzecz sama przez się zwyczajna, bo zdarzyć się może każdemu, komu Bóg z towarzyszką życia dłuższych lat udzieli, ale rzecz niezwykłego znaczenia w skutek rozmiarów, jakie uroczystości tej nadał zapał powszechny, miłość okazana panującemu ze strony wszystkich bez wyjątku ludów pod berłem jego zjednoczonych okazana w sposób tak serdeczny, tak poważny a przytem tak swobodny tak gorący i tak jednomyślny. Objaw to był nietylko sercu miły, ale także fakt politycznej ooniosłości, wskazał on sprzymierzeńcom i przeciwnikom Austrji, jaka jej siła na wewnątrz, stał się nauką, gdzie tej siły źródło (brawo.)

Po tym dniu uroczystym twierdzić, że wzmocnienie potęgi monarchii polega na centralizacji ludom wbrew ich woli narzuconej (brawo) ci już chyba tylko mogą, którym zakrywa prawdę krótkowidzenie stronniczej namiętności (brawo).

Drugim wypadkiem znaczącym w dziejach dynastji Habsburgów są zaręczyny arcyksięcia Rudolfa z księżniczką domu belgijskiego.

Wybór, jaki arcyksiążę Rudolf uczynił, wywołał radość powszechną: w połączeniu z domem, który zjednał sobie taki szacunek i powagę, że jednomyślnie stawiany bywa jako wzór cnót domowych, jako wzór poszanowania praw i swobód publicznych, mamy jednę rękojmię więcej, że arcyksiążę następca tronu w ślady najdostojniejszego ojca swego, że równie jak on pokocha prawdę i sprawiedliwość, na równi jak on zasłuży sobie na wdzięczność i miłość (brawo).

Nie wątpię, że wyrażam ogólne uczucie, jeżeli powiem, że arcyksięciu Rudolfowi i jego narzeczonej, towarzysza w tej ważnej uroczystej chwili ich życia, z głębi serca i przekonania pochodzące, najlepsze życzenia reprezentacji kraju, kraju całego i wszystkich, którzy z nami wspólnie myślą i czują (brawo).

Kończąc wnoszę okrzyk na cześć Najjaśniejszego Pana: Niech żyje cesarz i król nasz Franciszek Józef I. (Izba powtarza trzykrotnie ten okrzyk.)

Po przemówieniu marszałka zabrał głos namiestnik Alfred hr. Potocki i wykazał najpierw, jaką pomoc użyczył rząd krajowi z powodu klęski nieurodzaju, przeznaczając najpierw 250.000 złr. na niesienie pomocy głodem doskniętych i na wykonanie robót publicznych; prócz tego przeznacsył rząd 35.000 złr. na budowę dróg; wydziałom pożyczył rząd 500.000 złr. w tym samym celu i 15 000 złr. na naprawę przerwanych wałów ochronnych koło Wisły.

Następnie przedstawił namiestnik stan spraw serwitutowych, mających się ku ukończeniu rozpoczętych spraw propinacyjnych i wykazał postęp na polu szkolnictwa ludowego.

W kierunku podniesienia chowu bydła toczy się ankieta za współudziałem Wydziału krajowego, poczem rząd przedłoży natychmiast odnośne projekta rządowe.

Ostatecznie zawiadomił namiestnik, że rząd wniesie obniżenie dodatków indemnizacyjnych z 48 na 45 ct. od jednego złr.

Na wezwanie marszałka Izba przez powstanie oddała hołd pamięci zmarłego w r. b. posła Jakuba Kulczyckiego.

Ks. biskup Stupnicki zawiadamia, że z powodu zajęć dyecezjalnych przybyć nie może na posiedzenia.

Poseł Dobrzyński prosi o urlop 15-dniowy, który mu Izba udziela.

Sekretarzami sejmu wybrani zostali prawie jednomyślnie pp. Józef Jasiński, Jan Stadnicki i Alfons Czajkowski, którzy w przeszłej kadencji pełnili te obowiązki, w miejsce zaś zmarłego p. Jakuba Kulczyckiego wybrano p. Turzańskiego.

Kwestorami i rewidentami protokułów i sprawozdań stenograficznych wybrani zostali ci sami posłowie, którzy te obowiązki w poprzedniej kadencji pełnili.

Z porządku dziennego dr. Smolka, jako referent Wydziału krajowego wniósł: Sprawozdanie z projektem ustawy budowniczej dla 24 znaczniejszych miast i miasteczek, oraz sprawozdanie w przedmiocie kolandacji budowy krajowego zakładu dla obłąkanych na Kulparkowie.

Oba te sprawozdania odesłano do wybrać się mającej komisji administracyjnej z 15 członków złożonej.

Z porządku dziennego dr. Wereszczyński, jako referent Wydziału krajowego wniósł: Sprawozdanie o budżecie krajowym na rok 1880; sprawozdanie o zamknięciu rachunkowem funduszów krajowych za rok 1877; sprawozdanie o zamknięciu rachunkowem funduszw krajowych za rok 1878; sprawozdanie o zarządzie funduszu propinacyjnego; sprawozdanie w przedmiocie utworzenia drugiej posady adjunkta w krajowej szkole gospodarstwa lasowego we Lwowia; sprawozdanie w przedmiocie przyczynienia się funduszu krajowego do zamierzonego przez rząd utworzenia szkoły weterynarji i kucia koni we Lwowie.

Wszystkie te przedmioty odesłane zostały bądź do komisji budżetowej wybrać się mającej z 16 członków, bądź do lustracyjnej, która składać się ma z 11 członków.

Sprawozdanie o stanie funduszu krajowego za lata 1877—1880 z powodu nieukończenia druku cofnięto z porządku dziennego.

Z porządku dziennego p Pietruski jako referent Wydziału krajowego wniósł: Sprawozdanie z czynności Wydziału krajowego za czas od 1. czerwca 1878 do 31. grudnia 1879. Sprawozdanie w przedmiocie budowy gmachu na pomieszczenie Wys. sejmu i biur Wyeziału krajowego. Sprawozdanie w przedmiocie umeblowania sali sejmowej i przyległych ubikacyj w nowym gmachu sejmowym. Sprawozdanie w przedmiocie zmiany instrukcji dla Wydziału krajowego. Sprawozdanie w przedmiocie pokrycia przekroczeń budżetu funduszu kraj. szkolnego na r. 1877. Sprawozdanie o potrzebie udzielenia kredytu dodatkowego dla funduszu szkolnego na r. 1879. Sprawozdanie w przedmiocie zasiłku z funduszu krajowego, udzielonego wyższej szkole żeńskiej w Tarnowie. Sprawozdanie z projektem ustawy o stawianiu kościołów i budynków parafialnych, sprawianiu przyrządów i sprzętów kościelnych w parafiach katolickich we Lwowie. Sprawozdanie z wnioskiem utworzenia przy Wydziale krajowym jednej etatowej posady sekretarza w miejsce etatowej posady koncypisty.

Przedmioty te odesłano do komisji lustracyjnej, administracyjnej i budżetowej.

Z porządku dziennego p. Wł. hr. Badeni, jako referent Wydziału kraj., wniósł sprawozdanie z projektem ustawy drogowej. Sprawozdanie w przedmiocie uregulowania koncesji na pobór myta kopytkowego w gminach miast Tarnowa i Nowego Sącza. Sprawozdanie w przedmiocie kierunku drogi krajowej Lwowsko Stojanowskiej na przestrzeni pomiędzy Lwowem a Kamionką Strumiłową. Sprawozdanie w przedmiocie regulacji górnego Dniestru i rzek doń wpadających.

Przedmioty te odesłane zostały do komisji drogowej z 12 członków składać się mającej, a po części do komisji administracyjnej, oraz do komisji kultury krajowej, składać się mającej z 13 członków.

Z porządku dziennego poseł dr. Hoszard jako sprawozdawca Wydziału krajowego, wniósł: Sprawozdanie w przedmiocie statutu dla zdrojowiska Krynica-Słotwiny i sprawozdanie o kosztach leczenia ubogich. Odesłano do komisji administracyjnej.

Z porządku dziennego p. Podlewski, jako sprawozdawca Wydziału krajowego wniósł:

Sprawozdanie w przedmiocie przeniesienia siedziby sądu powiatowego z Podbuża do Borysławia. — Sprawozdanie w przedmiocie złożenia opinii o prośbach gmin Chodnowice, Tyszkowice i Chraplice wniesionych do Najjaśniejszego Pana o przyłączenie ich do sądu powiat. w Przemyślu. — Sprawozdanie w przedmiocie utworzenia nowego sądu powiatowego w Podkamieniu i rozgraniczenia sąsiednich sądów powiatowych. — Sprawozdanie w przedmiocie utworzenia nowego sądu powiatowego w Mszanie dolnej w powiecie Limanowskim.

Wszystkie te przedmioty odesłano do komisji prawniczej, wybrać się mającej z 7 członków, poczem posiedzenie zamknięto.

Następne posiedzenie jatro we środę dnia 9. czerwca o godzinie 11. rano.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Nienawiść carowej do Prus znaną była od dawna, obecnie po śmierci monarchini moskiewskiej przypominają ją znowu dzienniki. Carowa była hesko-darmsztadzką księżniczką, i od r. 1866, w którym Prusy wyzuły z tronów kilku panujących książąt pokrewnych darmsztadzkiemu dworowi, carowa stała się zaciętą nieprzyjaciółką Prus. To też, wyjeżdżając za granicę, unikała zawsze zbliżenia się do Berlina, nawet północnych Niemiec. Udając się rok rocznie do południowej Francji dla poratowania zdrowia, objeżdżała nieraz bardzo daleko, byleby tylko nie dotknąć stolicy Niemiec, a jeżeli okoliczności zmusiły ją do przejazdu przez Berlin, przejeżdżała zwykle z jednego dworca na drugi, wręcz odmawiała wszelkiego przyjęcia, i spiesznie w dalszą puszczała się drogę. Dopiero krótko przed śmiercią wracając z Cannes do Petersburga, zatrzymała się przez godzinę w Berlinie.

Cesarz zezwolił najw. postanowieniem z d. 18. maja na prośbę Wydziału krajowego, spowodowaną nagłemi potrzebami administracji krajowej, by z obligacyj indemnizacyjnych w nominalnej wartości 1,281.000 złr., zakupionych dla funduszów indemnizacyjnych z rozporządzalnych pozostałości kasowych, wydano reprezentacji krajowej tytułem pożyczki obligacje indemnizacyjne w nominalnej wartości jednego miliona złr. wraz z bieżącemi kuponami w celu uzyskania środków pieniężnych na pokrycie bieżących wydatków krajowych przez zastawienie wypożyczonych obligacyj w jednym z zakładów kredytowych pod warunkiem, że zwrot tych obligacyj wraz z kuponami nastąpi najdalej do końca grudnia 1880 r.

Z Berlina donoszą, iż rozgłaszana przez dzienniki wiedeńskie wiadomość, jakoby termin zwołania konferencji berlińskiej na 15. czerwca oznaczono, została poniekąd nawet demonstracyjnie przez *Post* zaprzeczoną. „Reprezentanci mocarstw na dworze stambulskim— pisze wspomniony dziennik — zajęci obecnie redakcją identycznej noty zbiorowej do W. Porty, której projekt niebawem gabinetom do sankcji przedłożony zostanie. Ponieważ nie można przewidzieć, ile owa czynność wymagać będzie czasu, i ponieważ należy się spodziewać ze strony W. Porty usiłowań opóźnienia tej noty, rzecz prosta, iż wiadomość o tak bliskim terminie zwołania konferencji jest przedwczesną. Dla tego większe prawdopodobieństwo ma za sobą przypuszczenie, że obrady konferencji rozpoczną się z końcem czerwca, lub w początkach lipca."

Z Konstantynopola donoszą pod datą 6. czerwca, iż Tissot, ambasador francuski, wskutek otrzymanej depeszy od Freycineta udał się wczoraj natychmiast do Sawasa baszy, i miał z nim długą konferencję, po której minister Sawas basza niezwłocznie prosił o audjencję u sułtana. Natomiast Tissot, wyjechawszy od Sawasa baszy, udał się do ambasady angielskiej, i tam kilka godzin spędził na tajemniczych naradach z Goschenem. Zajście to zainteresowało bardzo stambulskie koła dyplomatyczne, i dało pochop do najrozmaitszych kombinacyj. Ku wieczorowi zaś rozeszła się na Gałacie (ulica, na której funkcjonuje przez cały dzień ruchoma giełda) wiadomość, że od bankierów paryskich nadeszły depesze, zapowiadające zbliżenie Francji do Anglii.

Praga 8. czerwca. Przed odjazdem cesarza przybyła na zamek cała kapituła katedralna z pożegnaniem. Pomimo ulewy cesarz jechał z cesarzewiczem powozem otwartym i na całej drodze do dworca kolei hucznie odzywały się tłumy ludności. Na dworcu burmistrz dziękował za odwidziny, cesarz odpowiedział, że pobyt w Pradze bardzo był mu przyjemny, i wyraził zadowolenie swoje z porządku, który panował. Z członkami Rady miejskiej rozmawiał po czesku, i oświadczył, że się spodziewa wkrótce znowu przybyć do Pragi i dłużej zabawić. Śród hucznych owacyj cesarz odjechał.

Józefów (Josephstadt) 8. czerwca. W drodze z Pragi wszędzie witały cesarza stacje przystrojone. W Kolinie i Pardubicach cesarz wysiadł i przyjmował. W Józefowie świetnie go powitano. Górnicy i liczne deputacje tworzyli szpaler. Nieskończone okrzyki uniesienia ozwały się, gdy cesarz wyszedł na balkon jeneralnej komendy. Miasto było illuminowane.

Paryż 8. czerwca. Izba posłów uchwaliła podziękowanie dla Belgii za użyczoną żołnierzom francuskim gościnność w roku 1870.

Londyn d. 8. czerwca. W Izbie niższej oświadczył Hartington, że rząd zamyśla skończyć operacje wojskowe w Afganistanie. Skoro rząd stały zaprowadzony tam zostanie, rząd cofnie wojska swoje. Rokowania się toczą. Stałe obsadzenie Kandaharu uważa też rząd za niekorzystne, a zresztą zastanawia się nad opuszczeniem pozycyj granicznych, mocą traktatu gundamackiego zajętych, traktat ten bowiem uważać należy za wygasły. Na nadchodzącą sesję zapowiada rząd projekt zniezienia chłosty cielesnej w wojsku i marynarce.

W teatrze hr. Skarbka.
Dziś, we wtorek dnia 8. czerwca 1880.

FATINICA

Opera komiczna w 3 aktach — Librettp pp. Zell i R. Genée, muzyka Fr. Sonppego.
Kapelmistrz p. Jarecki.
Początek o godzinie pół do 8mej wieczór.

We środę dnia 9. czerwca 1880.
Po raz pierwszy:

SZAMBELANI

Komedja w 4 aktach Wincen. Jul. Wdowiszewskiego.

Przyjechali dnia 8. czerwca 1880.

HOTEL ŻORZA: W. hr. Dzieduszycki z Jezupola. Sz. hr. Koziebrodzki z Chlebowa. Z. hr. Tyszkiewicz z Werynia. Dr. H. Maks z Tarnopola. H. Kieszkowski z Krakowa. St. Matkowski z Jezierza. T. Ostaszewski z Wsdowa. H. Szeliski z Komborni. M. Wolański z Panszówki. A. Zaleski z Polski.

HOTEL EUROPEJSKI: A. hr. Krukowiecki z Aksmanic. K. hr. Łączyński z Kutkorza. E. Kuczkowski z Kołomyi. K. Głębecki z Warszawy. F. Brzozowski z Polski. H. Czajkowski z Bóbrki. M. Dydyński z Raciborska. E. Jendrzejewicz z Tyczyna. G. Kamiński z Bołykowa. M. Lityński i K. Ochrymowicz z Drohobycza. P. Popiel z Krakowa. G. Romer z Zebedcza.

HOTEL LANGA: K. br. Horoch z Warszawy. E. Fuchs, dr. i J. Skoropadzky z Moskwy. P. Gambaczyński z Mokrzan. R. Janicki z Włosaniowa.

Lwów, z Izby handlowej, 8. czerwca.

I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego).

Kolej galic. Karola Ludwika	264	25	267	25
„ Lwowsko-Czerniow.-Jaska	164	—	167	—
Banku hypot. galic. po 200 zł.	297	—	301	—
„ kredyt. galic. po 200 złr.	245	--	—	—

II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kuponu bieżącego),

Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	96	70	97	70
„ „ „ 4 „ „	90	40	91	40
„ „ „ 5 „ okres.	96	70	97	70
Banku hypot. galic. 6 prct.	101	90	102	90
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	102	—	104	—

III. Listy dłużne za 100 złr.

Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	92	—	94	—

IV. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galicyjskie	97	50	98	50
Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6%	98	—	100	—
Pożyczka kraj. z r. 1878 po 6 pr,	100	—	102	—
Losy miasta Krakowa	20	—	22	—
„ „ Stanisławowa	25	—	27	—

V. Monety.

Dukat holenderski	5	43	5	54
„ cesarski	5	46	5	56
Napoleondor	9	32	9	42
Półimperjał rosyjski	9	60	9	72
Rubel rosyjski srebrny	1	57	1	68
„ „ papierowy	1	24	1	26
100 marek niemieckich	57	50	58	35
Srebso	99	50	100	50
Kupony w srebrze	99	25	100	25

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.

Wiedeń 7. Czerwca 1880.
godzina 2. minut 20. popołudniu.

Losy kredytowe	180.25	Węgier. kred.	264.—
Anglo-austr.	133.—	Unionsbank	107.—
Kolej Kar. Lud.	265.—	Nordbahn	245.25
Kolej Połud.	85.50	Kolej Alföld.	158.—
Kolej Elżbiety	190.50	Kolej Lw.-czer.	165.25
Węg. Nordostb.	147.—	Wied. Comunal.	118.75
Węg. obl. p. w zł.	88.20	Galiz. indemniz	97.80
Losy z r. 1864	171.50	Kolej siedmiog.	107.50
Renta węg. 6%	108.32	Losy tureckie	16.70
Bankverein	133.40	Rosy. rubel pap.	1.25·85
Losy węgier.	111.75	Marki niemieckie	—.—

Usposobienie: utrzymane.

Wiedeń d. 8. czerwca.
godzina 10 minut 41 przed południem:

Akcje kredytowe	275.40	Anglo-austrjac.	132.50
Kolei Kar. Lud.	265.25	Kolej Połudn.	84.25
Unionsbank	107.30	Napoleondor	9.35
Rosyj. banknoty	1.24%	Usposobienie: silne.	

Berlin d. 7. czerwca.
godzina 5 minut 2 po południu:

Rosyjs. bank.	215.95	Akcje kredyt.	477.—
Lombardy	145.50	Galicyjskie	114.90
Kolei Rumuń.	55.90	Austr. banku	173.05

Kasa galic. Towarzystwa kredytowego

	Kupuje		Sprzeda	
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	97	—	97	50
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	90	25	91	—

Lwów, dnia 8. czerwca 1880.

Kąpiele lub zmywanie Bergera mydłem dziegciowem wywierają zawsze a szczególnie przeciw wyrzutom naskórnym, po wytężających marszach, po nadzwyczajnem wydzielaniu się wypocin i t. p. nader błogoczynną skuteczność; przywracają normalną czynność skórze, odraniają obce niezdrowe osady i wywierają na nerwy i muszkuły wpływ orzeźwiający. Gdzie tylko idzie o osiągnięcie czysto kosmetycznego celu, tam polecamy łagodniejsze i perfumowane **Bergera mydło glicerynowo-dziegciowe.** Cena sztuki 35 ct. wraz z broszurą: „Die Hant und ihre Pflege".

Główny skład w aptece G. Hell w Opawie.

Do nabycia we wszystkich aptekach monarchii.

Główny skład we Lwowie i dla Galicji w apt. P. Mikolascha, Z Ruckera, Jak. Piepesa, Blumenfelda, Nahlika, i W. Tepy; w Brodach E. Liszka i Grünspan; w Drohobyczu Dobrzyniecki, apt.; w Kołomyi Stenzel, apt.; w Tarnopolu Jamrogiewicz, apt.; w Przemyślu Nahlik, w Rzeszowie Kalinowski, w Stanisławowie J. Macura dawniej Stecher, tudzież w aptekach w Krakowie, Jarosławiu, Brzeżanach, Samborze, Stryju, Tarnowie, Nowym Sączu i we wszystkich miastach Galicji. W Czerniowcach u Altha, w Suczawie u Karczewskiego.

Z 30. na 31. Maja b. r. w nocy ukradziono u pana Józefa Wereszczyńskiego właściciela Celinówki powiat Brzeżany,

dwie siwe klacze

około 15 miary, 12 do 13 lat, jedna źrebna koło 13. b. m. będzie z łoszęciem. — Wynalazca tych koni będzie sowicie wynagrodzony.

Bryndza majowa
pół kilo 36 ct.
poleca handel
PAWŁA GORSKIEGO
plac Marjacki nr. 8.
2519 1—3

Księga adresów
m. Lwowa
na rok 1880,

zawiera dokładne adresy wszystkich **fabrykantów, kupców, przemysłowców, rękodzielników,** wiele adresów osób prywatnych, **szczegółowy przewodnik po Lwowie,** adresy władz autonomicznych i rządowych, oraz ich **zwierzchników,** lekarzy, adwokatów, zakładów naukowych publicznych i prywatnych i t. d.

Cena 1 złr. 20 ct.

Główny skład w drukarni „Gazety Narodowej“.

Wodna kuracja

Z dniem 1. maja b. r. rozpoczął się letni sezon kuracji, który trwać będzie do końca października.

Nadzwyczaj pomyślne skutki, które dotychczas metodą kuracji wodnej osiągnąłem, wzbudzają czem raz więcej zaufania do tej metody, przez którą tyle cierpiących zdrowie odzyskało.

Chorzy powodując się instrukcjom lekarskim, odzyskają zdrowie, bez utraty czasu, oddając się swojemu zawodowi.

Konsultacje i wszelkie narady odbywają się codziennie od 2—8 po południu w pomieszkaniu podpisanego lekarza w **Stanisławowie** pod l. 3. w Rynku. 2528 1—6

Edward Blaustein.

Szkoła rolnicza
w Czernichowie

ma do umieszczenia od dnia 1. lipca 1880 roku na praktyce gospodarczej jednorocznej kilku ukończonych uczniów.

Życzący sobie takich pomocników do swych gospodarstw, raczą się zgłosić w jak najkrótszym czasie do dyrekcji szkoły, poczta Czernichów pod Krakowem.

2499 3—3

L. J. MALEWSKI

ul. Pańska l. 9. Lwów

poleca swój 2158 1—?

wyrób korków

wszelkich rozmiarów.

Założony w roku 1877.

Adwokat

dr. Julian Dornbach

otworzył kancelarję adwokacką w kamienicy pod l. 22, przy ulicy Halickiej.

2507 1—6

Dom piętrowy

pod nr. **42**, ulica **Janowska,** wraz z ogrodami owocowym, jarzynowym, kwiatowym i 3 morgami pola jest z wolnej ręki do sprzedania.

Bliższa wiadomość u właściciela tamże. 2504 3—3

Przewyborne

przez „SUEZ“ sprowadzane

HERBATY
chińskie

a mianowicie:

1262 9—?	Cena za ½ kilo
Nr. 1. **Tazsu,** żółtokwiatowa aromat.	zł. 4.40
Nr. 2. **Juntojczan,** białokwiatowa arom.	zł. 3.60
Nr. 3. **Nandzyn,** czarna aromatyczna	zł. 3 —
Nr. 4. **Souchong,** czarna mało narkot.	zł. 2.50
Nr. 5. **Congo,** czarna familijna	zł. 1.80
Nr. 6. **Wysiewki** z herbaty	zł. 1.20
Nr. 7. Wysiewki z najlepszych herbat	zł. 1.50

Kawa po tanich starych cenach, najtaniej w handlu,

St. Markiewicza

we Lwowie, w Rynku l. 42.

Dla odzyskania i utrzymania zdrowia uznaną została od dawna najlepiej

Kuracja
krew przeczyszczająca
na wiosnę,

gdyż przez to usuniętym zostaje niejeden w organizmie spoczywający zaród ciężkich chorób.

Najlepszym i najskuteczniejszym środkiem na to jest

HERBABNEGO wzmocniony

Syrop Sarsaparilla.

J. Herbabnego wzmocniony syrop sarsaparilla działa lekko rozwalniająco i poprawia bardzo krew, gdyż usuwa z niej wszelkie ostre i chorobliwe pierwiastki, które stężają krew i czynią szybki jej obieg niemożliwym, tudzież wydziela z organizmu w sposób nieszkodliwy i niebolesny wszelkie zepsute i chorobliwe soki, nagromadzoną flegmę i żółć powód wielu chorób. 1883 1—12

Skutek tego jest zatem doskonałym w zatkaniu, w uderzeniu krwi do głowy, szumie w uszach, zawrocie, bolu głowy, w cierpieniach gośćcowych i hemoroidalnych, zaflegmieniu żołądka, złem trawieniu, wzdęciach wątroby i śledziony, opuchnięciu gruczołów, przykrych liszajach, wyrzutach skórnych i zastarzałej kile.

Cena oryg. flaszki z broszurą 85 ct., pocztą 15 ct. więcej za opakowanie.

Centralny skład rozsyłkowy dla prowincyj: Wien, Apotheke zur „Barmherzigkeit des J. HERBABNY“ Neubau, Kaiserstrasse 90, Ecke der Neustiftgasse.

Składy we Lwowie w apt. pod srebr. orłem Zyg. Ruckera i w apt. P. Mikolascha; w Krakowie w apt. Ernesta Stockmara; w Brzeżanach w apt. B. Dembińskiego; w Czerniowcach u Golichowskiego; w Drohobyczu w apt. L. Dobrzynieckiego; w Jarosławiu u J. Rohma; w Suczawie u N. Karaczewskiego; w Stanisławowie E. Beill apt., w Żółkwi c. k. apteka obwodowa.

Wszech nauk lekarskich

dr. JAN FILEWICZ,

po dłuższej praktyce w szpitalach krakowskich i w Zachodniej Galicji, osiadł stale w 2508 1—3

Uściu biskupiem.

Handel herbaciany

Józefa Padewskiego

Lwów, Rynek l. 13.

poleca

HERBATĘ karawanową pół kilo zł. 2, 3, 4 i 5 jakoteż w oryginalnem opakowaniu braci K. i S. Popów w Moskwie funt po zł. 3.20, 3.60, 4 i 4.60.

Najlepsze **Wysiewki** pół kilo po zł. 1.20 i 1.60.

Zamówienia z prowincji załatwiam odwrotną pocztą. 2277

W RYNKU pod liczbą 36, jest

SKLEP

do najęcia z kompletnem urządzeniem lub bez takowego.

Bliższa wiadomość u właścicielki tej kamienicy I. piętro. 2469 1—6

W ogrodzie botanicznym krakowskim znajdzie zaraz umieszczenie młody, uzdolniony 2443 1—?

ogrodniczek

[Polak], obeznany z prowadzeniem szklarni. Dyrekcja c. k. ogrodu bot. w **KRAKOWIE.**

Krochmal

połyskujący, brylantowy,

własnego wyrobu,

za którego wyśmienity skutek zaręczam, przewyższa swojem działaniem wszelkie inne gatunki w połysku, białości i sztywności bielizny, t. j. kołnierzyki, manszety i szmizety, a najważniejsze, że nie psuje bielizny, **jak wszelkie inne wyroby** krochmalu połyskującego.

KROCHMAL połyskujący brylantowy **mój** używa się bez **żadnego innego dodatku,** rozpuściwszy takowy w pół godziny przed użyciem w ¼ litrze ciepłej wody, bielizna się krochmali i natychmiast, **w stanie wilgotnym jeszcze,** prasuje.

W każdej paczce są 4 porcje, z których **każda wystarczy do krochmalenia** 3 szmizetów, 6 kołnierzyków i 3 par manszetów. 2525 1—6

O. T. Winckler
handel we Lwowie.

Na czas trwania sejmu jeden lub dwa pokoje obszerne z przedpokojem odpowiednio umeblowane na dole w górnej części ulicy **Sykstuskiej** l. 43 w bliskości ogrodu Jezuickiego. Bliższa wiadomość tamże.

Codziennie świeże

czereśnie

WŁOSKIE, poleca handel

St. Markiewicza,

we Lwowie. Rynek, l. 42.

Płaszcze od kurzu
(Prochowniki)

dla dam do podróży z **alpaki wełnianej** lekkiej materji w kolorze jak szare płótno,

duże dla dam po zł. 8, 9, dla panienek od lat 10, 12, 14, złr. 5, 6.50,

poleca

Karol Gruchol
we Lwowie, Rynek 35.

Zupełnie nieprzemakalne

płaszcze i wierzchnie suknie
wiosenne i letnie,

z najlepszej styryjskiej wełny, we wszystkich kolorach, szaraczkowym, brunatnym lub czarnym.

Płaszcz na deszcz z kapuzą	zł. 7.—
Płaszcz do podróży lub polowania z kapuzą	„ 10.50
Meużykof	„ 12—16
Szawłok	„ 12—16
Guńka lub styryjskie Sacco	„ 10—16
Modne **paletoty damskie** do ubrania, eleganckie fasony	„ 10—16

Nieprzemakalne styryj. kapelusze z dobrej, miękkiej w paski guńki, nader praktyczne okrycie głowy **dla panów, pań i dzieci** od 2 zł. 50 ct. do 4 zł.

Wszelkie gatunki guńki, modnych i kartowanych materyj guniowych, zupełnie nieprzemakalnej obliczają się najtaniej podług metrów, lub dostarczamy gotowe ubrania natychmiast za zaliczeniem. 2418 1—3

Johann Günzberg,
handel sukna w Graz, Styrja.

Już otrzymał

świeże

wody mineralne
krajowe i zagraniczne

J. IHNATOWICZ
ulica Kopernika, l. 3.

Równocześnie mam zaszczyt uwiadomić Sz. Publiczność, że jak przedtem tak i tego roku otworzyłem pawilon w ogrodzie pojezuickim dla częściowej sprzedaży wód mineralnych, zimnych i ogrzanych, oraz **kumysu,** soli karlsbadzkiej, marienbadzkiej, wody sodowej, pierników i t. p. 22 3 1—?

Pawilon otwarty codzień od godz. 6. rano do 9. wieczór.

Magazyn Schayerów
we LWOWIE poleca

Najnowsze materje wełniane

na suknie damskie

po 30, 36, 40, 45 i 50 centów i wyżej.

Kompletną kolekcję próbek

wysełamy na żądanie odwrotną pocztą franco.

Nowości z konfekcji dla dam

jako to:

kostiumy, paltoty, dolmany, zarzutki, płaszcze itp.

najnowszego fasonu poleca w największym wyborze

Magazyn Schayerów

we Lwowie, ulica Karola Ludwika l. 3.

F. Bruno Hahn w Krakowie

przy wejściu w Rynku w ul. Grodzką l. 58.

handel istniejący od lat 50ciu.

Hafty krzyżową robotą na kanwie,

najtaniej i najkorzystniej wyniosą, odrabiając z deseni, a które handel dostarcza wraz z potrzebnemi przyborami, pod gwarancją dostatecznej ilości materjału po cenach następujących:

Poduszki na grubszej kanwie, bukiety od zł. 1.70 do 2.50
„ „ „ „ tureckie od zł. 2.40 do 3.25.
„ „ cienkiej „ bukiety od zł. 1.50 do 3.—.
„ „ „ „ tureckie od zł. 2.20 do 3.50.
Pasy do mebli na kanwie zwykłej od zł. 3 do 6.
„ „ „ „ Java od zł. 3.50 do 6.50.
Dywany stosownie do objętości od zł. 6 do 20.
Pantofle tureckie lub kwiaty od zł. 1.20 do 2.
Szelki tureckie lub kwiaty od ct. 90 do zł. 1.50.
Czapki ranne od zł. 1.20 do 2.
Ornaty kościelne od zł. 5 do 10.
Stuły bez tła od zł. 3 do 6.
Poduszki kościelne od zł. 2 do 4. 2529 1—3

I wszelkie inne przedmioty po najtańszej cenie.

Desenie do powyższych robót, zawsze są w wielkim doborze na składzie. Najnowsze i najpiękniejsze rysunki kolorowe. Dobór kolorów do deseni powierzony jest osobie biegłej i gruntownie obznajmionej w tym zawodzie.

Kaucja która się składa przy wypożyczaniu deseni, zwraca się natychmiast przy oddaniu tegoż, jeśli deseń pocztą ma być przesłany, najtaniej kosztuje, przesłać awinięty w rulon za opłatą listu zwyczajnego nierekomendowanego.

Krondorfska szczawa
najprzyjemniejszy napój orzeźwiający

doświadczona woda lecznicza

na słabości żołądkowe, płucowe i krtaniowe, urzędownie rozbierana przez c. k. prof. dr. Jós. Lercha w Pradze.

Broszura „Der Krond. Sauerbrunn“ wydana przez radcę medyczn. dr. Kisch, bezpłatnie u *przedsiębiorcy źródła Kahl & Co w Krondorf pod Karlsbadem*

Główny skład we Lwowie u E. Mendrochowicza. Do nabycia we wszystkich handlach wód mineralnych i aptekach itp. 2087 2—12

C. k. uprzyw.

galic. akcyjny Bank Hipoteczny

postanowił udzielać

pożyczki na dobra ziemskie

także w 5% Premiowanych Listach hipotecznych.

Pożyczki udzielone w 5% listach hipotecznych, zwrotne są w 79 półrocznych ratach.

Rata półroczna wynosi 3⁸⁄₁₀% od kapitału pożyczkowego, z czego 3% przypada na odsetki.

5% Premiowane Listy hipoteczne

wylosowane będą w przeciągu lat 40. Losowanie odbywa się co pół roku.

Za każdy wylosowany 5% list hypoteczny wypłaci bank kapitał

z Premią 10procentową, to jest za 100 zł. po 110 zł. w. a.

Pożyczki w 6% Listach hipotecznych będą jak dotąd i nadal udzielane.

5% Premiowane Listy hipoteczne

są tak jak 6-procentowe, najwłaściwsze ***do lokowania kapitałów*** i mogą według ustawy z d. 2. Lipca 1868 D. P. XXXVIII Nr. 93 być użyte na lokowanie kapitałów funduszowych, na lokowanie kapitałów zakładów publicznych, pod nadzorem rządu stojących, na lokowanie kapitałów pupilarnych, fideikomisowych i depozytowych, tudzież, w skutek najwyższego postanowienia z d. 17. grudnia 1870, na zabezpieczenie kaucyj małżeńskich wojskowych, a po kursie giełdowym na kaucje służbowe i wadja.

Ogólna suma w obiegu będących listów hipotecznych nie może w żadnym razie przenosić sumy równoczesnych wierzytelności hipotecznych, nie może być wyższa nad dwudziestokrotną sumę kapitału akcyjnego rzeczywiście wpłaconego.

Kupony płatne dnia 1. marca i 1. września każdego roku, jakoteż listy hipoteczne wylosowane ostatniego lutego i ostatniego sierpnia każdego roku, z których jedne i drugie nie ulegają żadnemu opodatkowaniu, wypłacają bez wszelkiego strącenia:

we LWOWIE, główna kasa banku hipotecznego i filie tegoż w KRAKOWIE, CZERNIOWCACH i TARNOPOLU;

we ***Wiedniu,*** kantor wymiany bankowy niższo-austrjackiego Towarzystwa eskontowego;
w ***Pradze,*** czeski Union-Bank i czeski Escompte Bank;
w ***Bernie,*** filia banku Anglo-austrjackiego;
w ***Linzu,*** Bank dla Górnej Austrji i Solnogradu;
w ***Berlinie,*** S. Bleichröder;
w ***Warszawie,*** warszawski bank dyskontowy;
w ***Solnogrodzie,*** Karol Steininger;
w ***Gracu,*** Poldenegg & Czernadak;
w ***Trjeście,*** filia Union-Bank;
w ***Bielsku,*** Bielitz-Bialaer Handels- und Gewerbe-Bank.

Przedruk nie będzie płacony. 2135 4—?

Piekarnia Wiedeńska

przedtem Schulca później Schneidra, korzystnie położona z wszelkiemi dogodnościami i pomieszkaniem, gdzie oba ci panowie znacznego mienia się dorobili, jest zaraz do wynajęcia w realności l. 2. plac Akademicki. Wiadomość na zapytanie udziela pisemnie lub ustnie właściciel realności.

Oficjalista

w leśnictwie, ekonomii, budownictwie i rachunkowości wykształcony, w Niemczech, Niższej Austrji, Illirji, a od lat ośmiu w Galicji w powyższych zawodach, zawsze jako urzędnik kierujący zatrudniony, co świadectwami najchlubniejszemi udowodnić może, zmienia dotychczasową posadę i poszukuje innego umieszczenia. Mimo trzydziestu lat najchlubniejszej służby zupełnego zdrowia i czerstwości, wymagania skromne. 2391 3 3

Bliższej wiadomości udziela lasomistrz **Adolf Gaudia w Węldzirzu.**

Notarjusz w Śniatynie

poszukuje

substytuta

na czas od 1. lipca do końca września 1880. Zgłoszenia listowne z naprowadzeniem warunków do dnia 15. czerwca 1880. 2516 1—3

Dr. Tadeusz Dworski

lekarz zdrojowy

w Szczawnicy

ordynuje **tamże,** jak roku zeszłego. Adres: HOLENDERKA. 2527 1—

TAMAR INDIEN Grillon cukierki z owocu rozwalniającego przeciw ZATWARDZENIOM, *Hemoroidom Migrenom.* Łagodny i przyjemny środek dla dzieci. W Paryżu ulica Grammont, 25, we Lwowie w aptece P. Kryżanowskiego i P. Mikolascha. W Stanisławowie apt. F. Stechera. 1818 3—

Wielki wybór pierścionków zaręczynowych.

Szpilek i pierścionków w bukietowych.

J. Dąbrowski

PRZEDTEM

J. Dąbrowski & L. Weigel

we Lwowie, przy ulicy Halickiej pod l. 17,

„dawniej **W. PENTHER**“

prócz ZEGARKÓW I ZEGARÓW z najsłynniejszych fabryk, **otrzymał wielki zapas złotych i srebrnych rzeczy.**

Szczególnie zwraca się uwagę na **wyprawy weselne** ze srebra, na 6 i 12 osób w szkatułach.

Wszelkie zamówienia z prowincji uskutecznia się jak najrychlej. 2318 3—?

OBRĄCZEK ślubnych.

Jedyny skład na całą Galicję maszyn grających.

4% LOSY
REGULACJI CISY

trzy ciągnienia rocznie.

Główna wygrana 100.000 zł.—Najmniejsza 110 zł.

Sprzedaje na raty 22miesięczne po 5 złr.

KANTOR WYMIANY 2478 1—?

SOKAL & LILIEN.

Prezerwatywy z kauczuku i pęcherza rybiego najniezawodniejsze i najlepsze z pierwszej paryskiej fabryki po zł. 1, 2, 3, 4 i 5, paryskie gąbki i dzież spec. artykuły z gumi, wysyła pod dyskrecją en gros i detal **francuski magazyn specjalności we Wiedniu I. Kärntnerstrasse 14** w bazarze. 1924 1—?

ORTOPEDYCZNY ZAKŁAD,

w Währing (blisko Wiednia) Cottagegasse Nr. 3.

Przełożony zakładu mieszka w samym zakładzie i prowadzi całe kierownictwo. Lekarskie leczenie przez przełożonego odnosi się do skrzywienia i przekształcenia ciała, niekształtności i zapaleń kości i stawów, skróceń suchych żył, ubytku i sparaliżowania muszkułów. Krewni pacjenta mogą sobie dowolnych wybrać lekarzy do konsylium. Troskliwa opieka i utrzymanie wychowanków tak w osobnych jakoteż wspólnych pokojach. Ćwiczenia gimnastyczne, nauka w dziedzinie umiejętności ścisłych, mory, muzyki. Bliższe omówienia, konsultacje, programy i przyjęcia w Zakładzie od godziny 4—6. **Dr. Woll,** c. k. radca i dyrektor.

Poppa plomba do zębów

do plombowania przez siebie samego próżnych i spróchniałych zębów. Cena szkatułki 2 zł. 10 ct.

Aromatyczno-medyczne mydło ziołowe, cena sztuki 30 ct., POPPA anaterynowa pasta do zębów do czyszczenia zębów, cena puszki szklannej 1 zł. 22 ct.

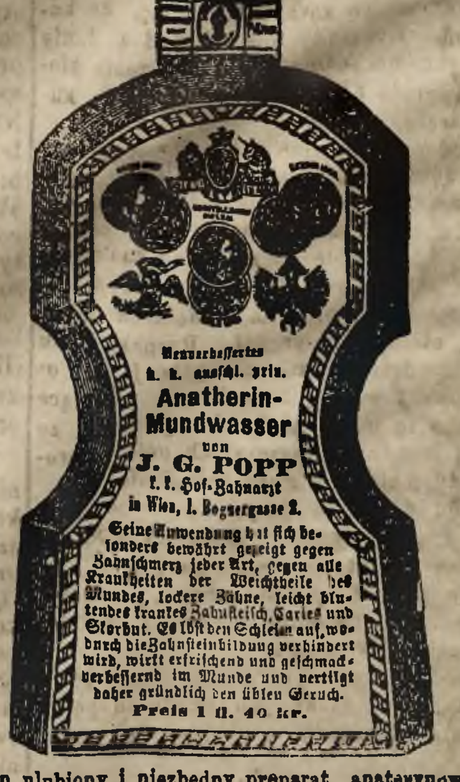

POPPA aromatyczna pasta do zębów w pakietach po 35 ct. POPPA roślinny proszek do czyszczenia zębów. Cena pudełka 63 ct.

Ażeby ten ulubiony i niezbędny preparat, anaterynową wodę do ust, wszystkim warstwom uczynić przystępnym, zaprowadziłem flaszeczki rozmaitej wielkości, a to wielkie flaszeczki po 1 zł. 40 ct., średnie po 1 zł., i małe po 50 ct.

Zwraca się uwagę! Celem ochronienia się przed **falszowaniem** zwraca się uwagę Szan. Publiczności, że *na szyi każdej flaszki wody anaterynowej do ust* znajduje się znak ochrony [firma **Higea i wyroby anaterynowe**] tudzież, że każda flaszka zaopatrzoną jest jeszcze zewnętrznem opakowaniem, które w dokładnem druku wodnym orła państwa i firmę przedstawia. 2161 3—11

Składy moich preparatów utrzymują:

We Lwowie: apteka Millinga, apt. pp. P. Mikolasza, J. Beisera, Zygmunta Ruckera, Jak. Pipesa, K. Krzyżanowski apt., H. Blumenfeld apt., E. Strzyżowski, M. Müller i A. Sklepiński apt., bracia Łazowscy, Wł. Tepa, K. Bayer & Leon. Fr. Skulski & Leon. W *Krakowie:* J. Trauczyński apt., J. Fenz, W. Kotajny, E. Stockmar apt., N. Redyk apt.; w Andrychowie: A. Miranowicz apt., w *Bełzie* A. Gross apt. w *Białej* p. J. Knaus i E. Keler, Reichert apt.; w *Bircy* L. Holzer apt., w *Bóbrce* A. Międlicki apt., w *Bochni* F. Reiss i p. Niedzielski, w *Brodach* p. M. Kulak apt., E. Liszka, apt., i M. S. Franzos, w *Brzeżanach* p. B. Fadenhecht, A. Kordecki apt. w *Buczaczu* p. C. Lewicki, w *Bursztynie* O. Paul apt., w *Dobromilu* p. Grotowski apt., w *Drohobyczu* p. Dobrzyniecki apt. i K. Bayer, w Dukli E. Dyszkiewicz apt., w *Grybowie* p. Musayński, w *Horodence* Axentowicz apt., w *Husiatynie* Czerski, w *Jarosławiu* J. Rohn apt., p. Bohusz, w *Jaworowie* p. Lachowicz apt., w *Jaśłowcu* p. Twardowski apt., w *Kołomyi* E. Stenzel apt., p. Skowroński, w *Krynicy* p. M. Nitrybit apt., w *Monasterzyskach* p. Zarski, w *Myślenicach* p. Gumiński, w *Nowym Sączu* p. Kosterkiewiczowa wdowa, Ig. Garan S. Lichtman, w *Oświęcimiu* J. Grzysiecki apt., w *Podgórzu* A. Skakalski, w *Pomorzanach* p. Manczyński, w *Przemyślu* Fr. Nahlik apt., p. Gajdeczka i syn. p. Kozłowski i p. Machalski, w *Przeworsku* p. Switalski apt., w *Radomyślu* p. A. Masłowski, w *Radowcach* p. B. Teichman, w *Rawie* p. Jan Distl apt., w *Rzeszowie* J. Schaiter & Co, i Kalinowski apt., p. Karpiński, w *Samborze* J. Kriegseisen apt., w *Sanoku* J. Zarewicz apt., w *Stryju* p. Dragowski apt. i p. J. D. Nussenblatt, w *Śniatynie* p. Niemczewski apt., w *Stanisławowie* p. Macura, p. Amirowicz apt., w *Szczurowie* W. Heinz apt., w *Tarnopolu* p. Jamrogiewicz apt., w *Tarnowie* E. Rank apt., p. W. T. A. Wielogórski, w *Wadowicach* p. Foltin, w *Wieliczce* p. Miczyński apt., w *Zaleszczykach* p. Kodrębski, w *Żółkwi* p. Nahlik, w *Żywcu* p. Blumenthal apt., w *Busku* p. Eugen Wysoczański apt.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor J. Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.